PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr 26 (619) ŚRODA, DNIA 1 KWIETNIA 1931 ROKU ROK XI

25 bramek ligowych

Cracovia i Polonia prowadzą w tabeli. Sensacyjne porażki Legji i Warty. Dobry start Wisły

Kraków, 29 marca.

Cracovia — Czarni 3:1

Gościna nestora piłkarstwa polskiego w Krakowie nie przyniosła sympatycznym lwowianom spodziewanych zapewne dwu punktów. I słusznie. Czarni bowiem rzeczywiście treningu nie mają. Znać to i na poszczególnych zawodnikach i na drużynie jako cało ści. Z tego też powodu nie można o nich nic konkretnego powiedzieć. Lepiej zaczekać do czasu drugiego ich przyjazdu do podwawelskiego grodu!

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Czarni: Kasprzak (Bezpałko); Olejniczak, Konopasek; Ozaist Amirowicz, Piłat; Drzymała, Sawka, Reyman, Chmielowski, Koch.

Cracovia: Otfinowski (Malczyk A.), Schrott. Zachemski; Mysiak, Seichter, Zastawniak; Sperling, Zbroja, Muszyński, Kubiński, Mitusiński.

Z drużyny czarnych najlepszy jeszcze bramkarz Kasprzak, któremu mogą oni zawdzięczać, że tylko trzy bramki powieźli do domu. Obrońcy ofiarni i likwidujący szybkiemi wykopami ataki gospodarzy. Pomoc słaba, nadrabia siłą fizyczną swe braki (szczególnie ce owali w tem obaj boczni pomocnicy). Najbardziej daje się odczuwać niedostatek zaprawy zimowej ataku, w którym tylko Reyman i Drzymała stali na wysokości zadania.

Białoczerwoni nie pokazali tej gry jaką widziała ostatniej niedzieli Warszawa. Jakkolwiek mieli stałą przewagę (trzy czwarte gry toczyło się na połowie Czarnych) i mogli osiągnąć wynik o wiele wyższy, jednak coś się w ataku nie kleiło. Lewa jego strona (niewykorzystana należycie po przerwie) była lepszą. Niezawodny Sperling przyczynił się w dużym stopniu do zdobycia dwu pierwszych bramek, za długo jednak przetrzymuje piłkę.

Mały Zbroja zarówno w polu jak i pod bramką dobry, zgrał się już z „Muniem", któremu oddaje piłkę doskonale. Muszyński nie pozbył się jeszcze debiutanckiej tremy. Kubiński za dużo się bawi i objeżdża piłką przeciwnika, najczęściej w stronę własnej bramki. Mitusiński normalny.

Z pomocników najlepszy Mysiak; niezmordowany i zapracowany Seichter powinien częściej wykorzystywać dogodne do strzału pozycje. Zastawniak rozruszał się dopiero w drugiej połowie. Para beków Zachemski i Schrott była najlepszą formacją w drużynie gospodarzy, mimo, że pierwszy zbytnio wysuwa się naprzód grając czwartego pomocnika. Otfinowski, poza niepotrzebnie puszczoną bramką, był bezrobotnym.

Grę rozpoczynają Czarni, przyczem Cracovia ma przeciw sobie silnie świecące (tylko w pierwszej połowie) słońce. Przebój Muszyńskiego i strzał, likwiduje pewnie Kasprzak. Gra przenosi się teraz na środek boiska poto, aby znowu biało-czerwoni zdobyli teren i po kombinacji Sperling — Zbroja — Seichter — Kubiński — Muszyński, ten ostatni uzyskuje pierwszą bramkę. Za chwilę potem Sperling przejeżdża pomoc, kiwa obrońcę i podaje piłkę Muszyńskiemu, który ją pewnie umieszcza w siatce. Ofiarą przeboju pada Zbroja, który jest nieprawidłowo zatrzymany przez obrońców Czarnych, czego sędzia nie widzi. Dogodnej sytuacji podbramkowej nie wyzyskuje Kubiński. Teraz atakują Czarni, jednak prawe skrzydło znajduje się na spalonym. Znowu dwa kornery dla Czarnych, zakończone niecelnym strzałem Reymana. Pod koniec pierwszej połowy naciska Cracovia, napastnicy jej strzelają słabo albo też Kasprzak interwenjuje ofiarnie i skutecznie.

Po zmianie stron Czarni zrywają się do ataku, jednak tyły biało-czerwonych nie pozwalają im dojść do pola karnego. Cracovia nabiera animuszu; prawa strona, niepokoi gości. Mitusiński dochodzi do linji autowej i podaje Kubińskiemu, który trafia w ziemię zamiast w piłkę. Następny jednak bieg prawoskrzydłowego gospodarzy przynosi efekt. Centrę Mitusińskiego bierze na głowę Zbroja, Kasprzak wyjmuje ją z siatki. 3:0 dla Cracovii. Dla odmiany trójka środkowa białoczerwonych zasypuje Kasprzaka gradem strzałów. Gra przenosi się na połowę gospodarzy. zarówno jednak prawe jak i lewe skrzydło Czarnych podaje piłkę na aut.

W 23 min. schodzi z boiska Amirowicz z powodu kurczu w nodze. Czarni grają teraz w dziesiątkę. Mimo to jednak atakują i uzyskują róg. Po powrocie środkowego, pomocnika goście zabierają się do pracy i przeprowadzają ataki, które inicjuje Reyman. Cracovia nie próżnuje i przenosi grę pod bramkę Czarnych. Muszyński głową przerzuca piłkę w górny róg bramki, Kasprzak jednak znajduje się na miejscu. Przebój Kubińskiego wstrzymuje Konopasek, chwytając go rękami, sędzia nie reaguje. Mitusiński zamiast centrować strzela słabo na bramkę.

Na dwie minuty przed końcem Reyman przypuszcza szturm do bramki białoczerwonych chcąc zdobyć honorową bramkę. Dwukrotne jego strzały broni Otfinowski, wreszcie jednak, w ostatnich już sekundach, Koch wyzyskuje zamieszanie i strzela jedyną dla swych barw bramkę.

Sędziował zbyt przeczulony na punkcie spalonych p. Nawrocki z Poznania.

Widzów cztery tysiące



WISŁA — WARSZAWIANKA 5:2

Pod bramką Warszawianki. Od lewej stoją: Zarzecki, Kisieliński II, Reyman, Maderski, Balcer.

Kisieliński po tygodniowym pobycie w lazarecie, gdzie przebywał z powodu kontuzji — złamanie kości nosowej i ogólne potłuczenie głowy — odniesionej na meczu Polonja — Cracovia, powrócił na Śląsk, pozostaje jednak jeszcze pod opieką lekarską.

Warszawianka rozgrywać będzie swe zawody ligowe wzorem lat ubiegłych na stadjonie Legji, a nie jak kursowały pogłoski, na boisku Skry.

Mecz ligowy Garbarnia — Lechja we Lwowie został odwołany z powodu zamieci śnieżnej i fatalnych warunków terenowych. Sędzia p. Gulicz uznał boisko za niezdatne do gry. W spotkaniu towarzyskiem Garbarnia zwyciężyła 8:0 (5:0), uzyskując bezapelacyjną przewagę. Bramki zdobyli: Pazurek (3), Bator, Maurer (po 2) i Smoczek. W Lechji wyróżnił się jedynie Kruk.

Bilans dwu tygodni walk

Zaledwie dwie niedziele rozgrywek ligowych o mocno niekompletnym programie, mamy poza sobą, a już tabela mistrzostw zanotowała w swych kratkach 25 bramek!

Niemal połowę tej sporej, jak na 6 odbytych meczów porcji, gdyż 12 — „wyprodukowano" podczas dwu walk Warszawianki, która pokonana dwukrotnie zajmuje narazie koniec tabeli.

Na czele kroczy Cracovia po zwycięstwie nad Czarnymi 3:1, wyprzedzająca Polonię stosunkiem bramek, przy równej ilości punktów zdobytych. Dwie inne drużyny Krakowa pokazały się również z jaknajlepszej strony: Wisła, gromiąc Warszawiankę 5:2, a Garbarnia wygrywając 8:0 mecz towarzyski z Lechją we Lwowie.

Obydwie czołowe drużyny stolicy zgotowały w niedzielę niemałe sensacje ligowe. Polonia po raz pierwszy wywiozła dwa punkty z Poznania, zwyciężając Wartę 1:0, — Legja natomiast uległa w Łodzi wzmocnionej drużynie Ł. K. S. 1:3, źle zaczynając swój sezon mistrzowski.

Żadnego meczu ligowego nie rozegrały jeszcze: Pogoń, Ruch i Lechja.

Tabela przedstawia się obecnie jak następuje:

1.	Cracovia	3	5:3
2.	Polonia	3	3:2
3.	Garbarnia . . .	2	4:1
4.	Ł. K S.	2	3:1
5.	Wisła	2	5:2
6.	Warta	0	0:1
7.	Legja	0	1:3
8.	Czarni	0	1:3
9.	Warszawianka .	0	3:9



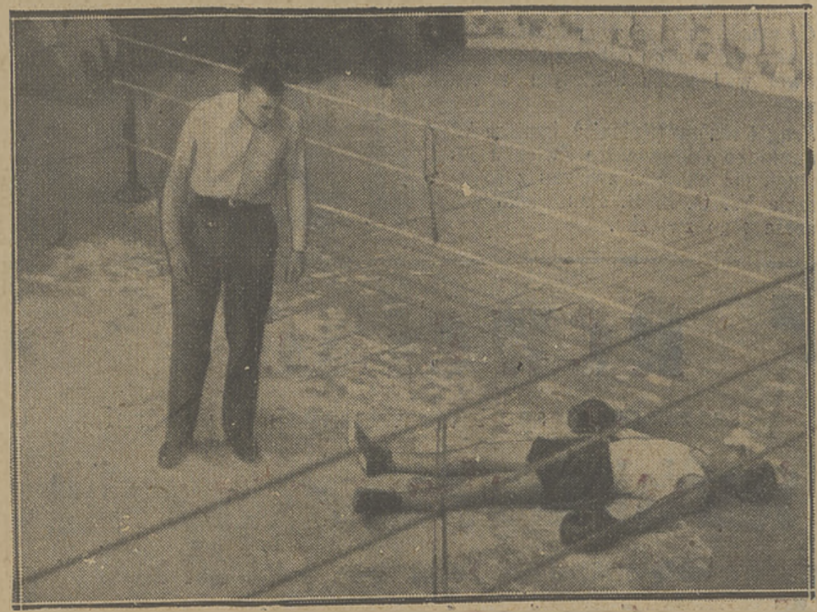
DOMAŃSKI W AKCJI

Niezrównany bramkarz Warszawianki dżongluje jedną ręką piłkę, mijając na padającego Czulaka. Ztyłu Zarzecki.



PIERWSZA BRAMKA DLA WISŁY

Doskonały łącznik krakowian dobija piłkę, strzeloną przez Czulaka, mimo parady Domańskiego i „opieki" Hahna.



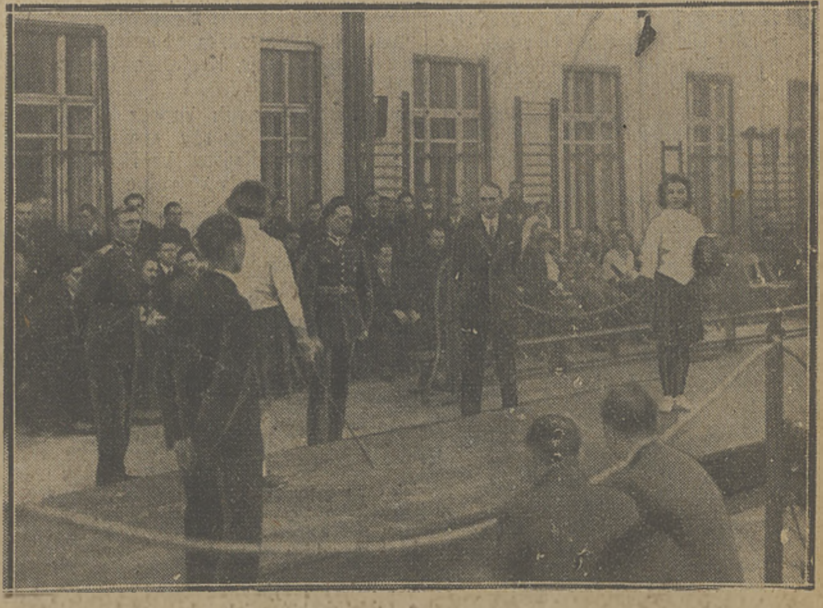
PIORUNUJĄCY NOKAUT

Reprezentant Lwowa w w. muszej już w drugiej rundzie padł pod klasycznem uderzeniem pięści Urkiewicza (Makabi).



CRACOVIA — CZARNI 3:1

Mitusiński, Kubiński i Muszyński ustawicznie zagrażali lwowskiej bramce w której świetnie grał Kasprzak.



PANIE WALCZĄ O MISTRZOSTWO SZERMIERCZE

Na planszy ośrodka w. f. w Warszawie. Moment jednej z walk, prowadzonych wzorowo przez por. Zabielskiego.

45 minut pokazowej gry Wisły

podczas zwycięskiego meczu z Warszawianką 5:2 w stolicy

Mimo przenikliwego zimna, zobaczenie wicemistrza Ligi i groźnej tegorocznej kandydatki na czołowe miejsce, zwabiła na olbrzymią trybunę Legji w Warszawie dużą ilość widzów.

Niestety, unieruchamiający mięśnie chłód, silny wiatr i fatalna piłka, sprawiły, że pierwsza część meczu wypadła bardzo blado. Okazało się, że przy zbyt lekkiej i nie poddającej się technice piłce, wiatr jest przeszkodą, której nie zdoła opanować drużyna nawet tak klasowa, jak Wisła.

Kiedy jednak po przerwie krakowianie do swych istotnych walorów techniki, taktyki i rutyny dorzucili jeszcze atut w postaci sprzymierzeńca powietrznego, przeistoczyli się oni nagle z zupełnie przeciętnej i nieciekawej drużyny z przed pauzy w zespół naprawdę groźny i wartościowy.

Ich pełny skład, złożony z graczy dobrze już wysłużonych, mimo pewnej, zwłaszcza w pierwszej połowie sztywności, jest poza jedynym Czulakiem— pełnowartościowy. Niewątpliwie, że Reyman mógłby być bardziej ruchliwy i zwrotny, Bajorek — szybszy, Koźmin — bardziej opanowany, a Kisieliński— szczęśliwszy w strzałach. Wtedy jednak mielibyśmy bodaj do czynienia z ideałem polskiej drużyny i moglibyśmy bez żadnych zastrzeżeń już na początku sezonu wręczyć Wiśle palmę pierwszeństwa ligowego.

Tymczasem jednak, uważać możemy zespół czerwonych za jednego z czołowych kandydatów do szczytnego tytułu, kandydatów, mogących rościć do niego pretensje nietylko ze względu na prawo starszeństwa tytułu i tradycji, lecz przedewszystkiem rzetelnej pracy i wysiłku sportowego.

Bo co tu dużo mówić: Wisła jest w chwili obecnej zespołem zmontowanym doskonale i każdy gracz wie, co do niego należy, zna doskonale zakres swej działalności i możliwości zarówno własnych, jak i swych partnerów.

Najsłabiej w całym zespole przedstawia się obecnie środek napadu i prawy łącznik. To też fakt, że z pięciu bramek zdobytych aż cztery przypadają na skrzydłowych, Adamka i Balcera, nie jest bynajmniej przypadkiem. Gracze ci są rzeczywiście rdzeniem ofenzywy Wisły i ich przedewszystkiem zasługą jest niedzielne zwycięstwo nad Warszawianką.

W pierwszym rzędzie pochwała należy się Adamkowi, którego pracowitość, ambicja i zdolności strzeleckie zbiegają się z naprawdę dużemi umiejętnościami. Wielkim, a tak rzadko obserwowanym w Polsce atutem Adamka jest walka o piłki t. zw. stracone, start do nich, mimo że przeciwnik posiada nierzadko dwukrotnie krótszą drogę do przebycia.

Ambitna ta praca wydawała na boisku Legji owoce raz po raz: prawoskrzydłowy Wisły zdobywał piłki zdawałoby się beznadziejne, bądź jeśli ich nawet nie zdobył, przeszkadzał przeciwnikowi w spokojnem konstruowaniu akcyj ofenzywnych.

Balcer, mimo, że jeszcze bez formy, w momentach właściwych sobie zrywów imponował szybkością i porywał żywiołowością, a jego dwie bramki były konsekwencją stałego parcia naprzód i ducha bojowego, którego gracz ten jest niejako syntezą.

Czulak w świetnym zespole Wisły razi niewątpliwie: nie potrafi on grać piłki dołem, co paraliżuje szybkość akcyj, a podania skazuje zgóry na przepadłe.

Pomoc, jakkolwiek bez swej najlepszej formy spełniła swe zadanie w pełni zadawalająco. Kotlarczyk I na środku niewątpliwie górował zarówno nad Bajorkiem jak i Makowskim i karmił raz po raz swój napad doskonałemi piłkami.

Kotlarczyk II i Skrynkowicz grali w obronie bez błędów; zwłaszcza Kotlarczyk jest niemal niemożliwy do przejechania, panuje nad każdą sytuacją i odznacza się niebywałem spokojem i orjentacją.

Warszawianka w sumie była o dobre 25% gorsza od swych zwycięzców. Poprostu możliwości drużyny warszawskiej jako całości, jakoteż poszczególnych graczy w stosunku do partnerów — wykluczają traktowanie obu drużyn jak równego z równym. To co konstatujemy nie oznacza bynajmniej, że pokonani grali źle — przeciwnie dali oni z siebie bardzo wiele i z przeciwnikiem niemniej groźnym niż Wisła mieliby niemało do powiedzenia.

Nietrzeba jeszcze zapominać, że drużyna stołeczna ciągle jeszcze jest osłabiona brakiem dwu swych asów — Zwierza i Hasselbuscha, których obecność zmienia niewątpliwie fizjonomję tej drużyny bardzo na korzyść.

Domański jak zwykle był niezawodnym filarem, mimo że błąd raz popełniony kosztował go utratą jednej bramki. Wróblewski na swój sposób wypełnił trudną tym razem rolę obrońcy w efekcie wcale dobrze. Sztywny i powolny Zarzecki, jak na siebie też walczył z powodzeniem; to samo można powiedzieć o Maderskim.

Wcale mocnemi atutami biało-czarnych byli Gazur i Hahn w pomocy. Pierwszy imponował twardością i wytrzymałością oraz inklinacjami do dobrych podań, drugi — szybkością i dobrą defenzywą, z wyjątkiem dwu — trzech błędów wprost karygodnych.

W napadzie najlepiej wypadł niewątpliwie Jung I; jego brat jest zbyt nikły fizycznie, aby zaliczać go obecnie do sił naprawdę poważnych. Zieliński pochwalić się może kilku udanemi długiemi podaniami do przodu i umiejętnością walczenia o piłkę.

Korngold jak zwykle dobry technicznie, co mimo braku serca w walce, porwoliło mu na oddanie kilku pięknych podań. Najsłabiej wypadł Szejnach, chaotyczny, przypadkowy w podaniach, a nie istniejący w walce indywidualnej.

Drużyny wystąpiły w składach:

Wisła — Koźmin; Kotlarczyk II, Skrynkowicz, Bajorek, Kotlarczyk I, Makowski; Adamek, Czubat, Reyman, Kisieliński, Balcer.

Warszawianka — Domański; Zarzecki, Wróblewski,; Maderski, Gazur, Hahn; Korngold, Jung I, Zieliński, Jung II, Szenajch.

Początkowo przygniała Wisła, ale grająca z wiatrem Warszawianka uwalnia się od przewagi i sama zaczyna atakować.

Wiatr pomaga jej do tego stopnia, że biało-czarni w tym odcinku mają więcej z gry w polu. Groźnych sytuacyj podbramkowych niema jednak obustronnie. Zapowiada się na wynik bezbramkowy, gdy oto w 24-ej minucie Jung I pięknym strzałem z linji pola karnego lokuje piłkę w siatce gości.

Odpowiedzią Wisły jest szereg indywidualnych akcyj Kisielińskiego i obu skrzydłowych oraz kilku niewykorzystanych kornerów.

Po przerwie obraz gry zmienia się zasadniczo: Wisła staje się panem sytuacji i gniecie niemal bez przerwy. Jej akcje znamionuje żywiołowość obu skrzydłowych i duże przemyślenie gry przez wszystkich członków drużyny z wyjątkiem Czubaka.

Wyrównanie pada w 9-ej minucie po miękkim górnym strzale Czubaka, sparowanym już bodaj w bramce przez Domańskiego, a dobitym przez Kisielińskiego.

W trzy minuty później przebój Kisielińskiego ratuje fuksem Zarzecki, a w 15-ej minucie ostry strzał Adamka po pięknym jego biegu znajduje drogę do siatki między słupkiem a Domańskim.

Trzecia bramka jest znów dziełem Adamka w czem dopomaga mu Domański, niepotrzebnie walcząc o piłkę na linji, zamiast dać jej wyjść na aut. W rezultacie piłka dostaje się do Kisielińskiego, a po szczęśliwej paradzie Domańskiego, Balcer lokuje ją w siatce.

W dwie minuty potem jeden z liczonych na palcach ataków Warszawianki przynosi jej niespodzianie punkt. Długie podania Zielińskiego puszcza obok wybiegający Koźmin a Jung I przytomnie strzela pod dużym kątem 3:2.

To jest jednak wszystko na co zdobywają się gospodarze, zwłaszcza że przy akcji tej Jung zostaje kontuzjowany w piszczel, tak że wkrótce musi opuścić boisko.

Natomiast Wisła po długiej serji kornerów podwyższa swą zdobycz bramką jeszcze dwukrotnie. Raz z przytomnego strzału lewą nogą Adamka, drugi raz — po akcji również tego gracza, z krótkiego strzału Balcera, który zjawił się pod bramką doprawdy niewiadomo kiedy.

Mecz prowadził p. Otto z Łodzi naogół poprawnie. Zarzucić mu trzeba jednak tendencję za nadużywania gwizdków, no i na gminną wadę arbitrów polskich — odgwizdywania nastrzelonych rąk.

Obrady Związku Związków

Udział młodzieży w klubach. Inżynier Bobkowski członkiem honorowym

Niedzielne walne zebranie Związku Polskich Związków Sportowych, odbyte pod przewodnictwem prezesa płk. Ulrycha, zeszło na rzeczowych obradach nad bieżącemi sprawami ogólnemi i nie obfitowało w momenty szczególnie ciekawe. Naogół wałkowało się stare tematy i konstatowało się raz jeszcze niespełnienie wielu dezyderatów, o które walczymy od lat.

Na zebraniu reprezentowane było 13 Związków, a nieobecnością świeciły tylko związki hokejowe (na wodzie i trawie), bokserski i gier sportowych.

Po dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu Z. Z., nie zawierającej zupełnie elementu krytyki jego działalności, udzielono zarządowi absolutorjum jednogłośnie.

Przy omawianiu programu działalności na przyszłość większe zainteresowanie wywołała kwestja starań o zniżenie podatku gminnego od widowisk sportowych. Związek Pływacki wysunął bowiem dezyderat, by zamiast o zniesienie podatku, walczyć o ustawowe przeznaczenie funduszów z tego źródła pochodzących na cele wychowania fizycznego. W ten sposób sporty dochodowe byłyby opodatkowane za pośrednictwem gmin na rzecz sportów gorzej usytuowanych finansowo, a bardziej pod względem wychowawczym wartościowych. Wobec ostrej opozycji przedstawicieli P. Z. P. N.-u przekazano sprawę Zarządowi bez decyzji ogólnego zebrania.

Tak samo załatwiono wniosek delegata PZPN-u o powołanie do życia Muzeum Sportowego. Większość zebrania nie zdawała się być przekonaną co do celowości urządzania takiego muzeum, które nie wiadomo czem byśmy zapełniali.

*

Wybory uzupełniające do Zarządu dały wynik następujący: przez aklamację wybrano ponownie na prezesa płk. dypl. Ulrycha, na vice - prezesa Dr. Orłowicza i na sekretarza Radcę W. Forysia. Pozatem na 2 wolne miejsca do Zarządu po dwukrotnem tajnem głosowaniu wybrani zostali Inż. Szymczyk i kpt. Sośnicki.

Ustępujący z Z. Z. wieloletni członek zarządu inż. Bobkowski, prezes P. Z. Narc. został przez aklamację mianowany członkiem honorowym. Do komisji rewizyjnej wybrano ponownie mjr. A. Dudryka, p. Szlachciaka i Dr. Papee.

Na obradach był obecny i brał w nich żywy udział Dyrektor Państw. Urzędu Wychowania Fizycznego, płk. Kiliński i jego zastępca płk. Dr. Krzyski. Znamiennem było oświadczenie płk. Kilińskiego, iż zdaniem jego w ciągu ostatnich kilku lat sport polski poczynił tak poważne postępy organizacyjne, kluby sportowe na tyle zmieniły swe oblicze, iż płk. Kiliński uważa dziś za możliwe i celowe przystąpienie do rewizji okólnika Min. Oświaty w sprawie należenia młodzieży do klubów sportowych.

Zapowiedź nowelizacji tego niezwykle uciążliwego i surowego rozporządzenia M. W. R. i O. P. przyjmie świat sportowy z wielkiem uznaniem i zadowoleniem.

T. Semadeni

Makabi — Lwów 16:2

Mecz bokserski w stolicy

Mecz bokserski Lwów — Makabi (Warszawa) miał charakter wybitnie jednostronny. Lwów przysłał bowiem dziewięciu pięściarzy, którzy stali na poziomie Warszawy z przed lat pięciu, sześciu, czyli poziomie, o którym już zapomnieliśmy i który określamy mianem prymitywu. Technika, celność i celowość ciosu, zwłaszcza praca nóg, to rzeczy lwowianom niemal zupełnie nieznane.

Bokserów lwowskich znamy już od paru lat. Ongiś braki ich nie kłuły tak bardzo w oczy, gdyż różnice klasy poszczególnych ośrodków były mniejsze. Dziś cztery centra boksu polskiego zrobiły ogromne postępy, Lwów żadnych, to też dzieli je teraz już przepaść. Nie wyobrażamy sobie poprostu, by Lwów mógł zdobyć choć jeden punkt w spotkaniu z Poznaniem, Śląskiem, Łodzią czy Warszawą.

Materjał lwowski jest jednak dobry. Silni, odważni, chłopcy wykazują zupełny brak szkoły i kompromitują zarząd PZB, który w ciągu czterech lat nie uważał za stosowne zaopiekować się tym wielkim rezerwuarem pięściarskim z Małopolski Wschodniej. Może teraz, gdy siedziba PZB ma zmienić swe miejsce, będzie inaczej. Poziom boksu lwowskiego, niezmieniony od lat wielu, jest jeszcze jednym argumentem za sanacją stosunków w pięściarstwie.

Bokserzy Makabi górowali pod każdym względem nad swymi przeciwnikami, choć trzeba to przyznać, nie zawsze umieli dążyć do zwycięstwa drogami najprostszemi i najskuteczniejszemi. Jedyne dwa punkty straciła Makabi nietyle wskutek zasługi lwowianina Korsowera, ile nieumiejętności bokserskich Wysockiego. Również Borensztejn w w. koguciej nie osiągnął spodziewanego poziomu i walczył blado.

Najlepszy z Makabi był Urkiewicz, który bił się celowo, ładnie i pięknie przygotował sobie nokaut najczystszej wody. Garbarz zbyt krótko był na ringu, by zabłysnąć swą nieprzeciętną techniką, dowiódł natomiast, że z każdym dniem cios jego zyskuje na sile. Nokaut Finna był wynikiem szczęśliwego ciosu, aczkolwiek, zdaje się, późniejby musiałby nastąpić i tak jako konsekwencja wyraźnej przewagi. Anders popełnił kapitalne głupstwo, walcząc na dystans, gdy na pół dystansu już w pierwszej rundzie zmusiłby do kapitulacji swego przeciwnika.

Z lwowian niezły był Korsower i Szirak. Dobrzy w defenzywie Trojan i Wagner. O ataku żaden nie miał pojęcia.

Wyniki szczegółowe: w. papierowa: Rochman bije jednogłośnie na punkty Szpinetera. Rochman dużo lepszy technicznie, mimo mało płynnej szarpanej walki, zdobywa w trzeciej rundzie miażdżącą przewagę.

W. musza: Urkiewicz nokautuje w drugiej rundzie Romanowa. Lwowianin ma ogromną przewagę długości rąk, z którą Urkiewicz daje sobie radę od pierwszego ciosu i swą rozmaitą techniką co chwila trafia lwowianina. W drugiej rundzie, po umiejętnem zniżeniu gardy lwowianina, prawy sierpowy zwala go na deski na wiele sekund.

W. kogucie: Borensztajn — Szirak. Lwowianin ma nadwagę i oddaje 2 punkty w. o. W walce towarzyskiej, bladej i bez wyrazu, Borensztajn przeważa rutyną i techniką, Szirak dobrą defenzywą i niezłemi unikami. Mało ciosów trafia. Typowy remis ogłoszony też przez sędziów.

W. piórkowa: Anders bije na punkty Wagnera. Anders walczy dobrze technicznie, w szybkiem tempie.. Lwowianin ma wolne refleksy i nie umie zdążyć za tempem. W trzeciej rundzie Anders nie umie wykorzystać za niskiej zasłony Wagnera.

W. lekka: Birencwaig bije na punkty Trojana. Trojan stoi w miejscu i szczelnie się zasłania; czasami zdobywa się na kontratak, nigdy na atak. W trzeciej rundzie Trojan przechodzi do ataku, zapomina o obronie i Birencweig zdobywa decydującą przewagę.

W. półśrednia: Wysocki przegrywa z Korsowerem: W pierwszej rundzie Korsower trochę się boi imponującej muskulatury Wysockiego. W drugiem starciu inicjatywa przechodzi do Korsowera, który zdobywa wobec nieruchliwości przeciwnika przewagę. W trzeciej rundzie Wysocki stawia na szalę wszystko i walka się ożywia, ale Korsower znacznie ruchliwszy ma dalej przewagę.

W. średnia: Garbarz odrazu atakuje Kaczmara, który po paru serjach ma dosyć i chowa twarz w rękach, tak, że sędzia Cendrowski musi go wzywać do walki. W pewnym momencie Kaczmar dobrowolnie klęka, wstaje przy sześciu i za chwilę bez widocznego powodu pozwala się wyliczyć.

W. półciężka: silny Gedanko zaskakuje odrazu Bolibrzuchowskiego. W drugiej rundzie lwowianin trafia ładną serją Gedankę, ale za chwilę sam dostaje cios, po którym jest „groggy". Od tej chwili Gedanko ma zupełną przewagę, na nokaut umie jednak za mało.

W. ciężka: Finn nokautuje w drugiej rundzie Grossa. Finn potyka się i pada, wstaje wściekły; następuje gwałtowna wymiana ciosów. Ostatnie słowo ma tu Finn i Gross jest „groggy". Jeszcze parę nokdaunów, rozpaczliwych wznowień walki i wreszcie następuje nokaut.

Wszystkie orzeczenia sędziowskie bez zarzutu. Ostateczny wynik 16 : 2 dla Makabi.

Ze Śląska

Sztuczny tor łyżwiarski w Katowicach zakończył się zdaje, w niedzielę niepomyślną próbą zamrożenia lodowiska swój sezon, wobec powyższego mistrzostwa hokejowe Śląska nie będą mogły już być dokończone.

Chcąc wykorzystać swe tereny, kierownictwo spółdzielni „Sztuczny tor łyżwiarski" w Katowicach nosi się z zamiarem wybudowania obok lodowiska basenu pływackiego. Zamiarom tym należy gorąco przyklasnąć, gdyż brak basenów pływackich na Śląsku, specjalnie pod gołem niebem, jest wprost katastrofalny.

Tegoroczny sezon lekkoatletyczny przedstawia się dla Śląska bardzo bogato. Odbędą się więc następujące spotkania międzynarodowe: 21 czerwca Śląsk Opolski — Górny Śląsk; 8 i 9 sierpnia Włochy — Polska, mecz kobiecy; 30 sierpnia Węgry — Polska, mecz panów. Pozatem spotka się 23 sierpnia reprezentacja śląska lekkoatletów w meczu rewanżowym ze Śląskiem Opolskim w Bytomiu, 6 września w Królewskiej Hucie z reprezentacją Wilna i 4 października również na Śląsku z reprezentacją Krakowa (mecz pań i panów).

Z ważniejszych imprez o charakterze lokalnym należy wymienić mecz Katowice — Królewska Huta 17 maja; mistrzostwa indywidualne 14 czerwca i drużynowe 4 czerwca.

To i owo

Międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Austrja stoi pod znakiem zapytania. Związek austrjacki poniósł z powodu ostrej zimy wielkie straty finansowe, tak iż wątpliwe jest dotrzymanie umów odnośnie spotkań międzypaństwowych w r. b.

Polska — Włochy, międzypaństwowe spotkanie bokserskie odbędzie się 5 maja w Poznaniu.

Międzypaństwowy trójmecz w hazenie Czechosłowacja — Jugosławja — Polska odbędzie się w Pardubicach w ramach czeskiej wystawy wychowania fizycznego i sportu. Bliższy termin nie został jeszcze ustalony.

Jan Arski, z którym wywiad drukowaliśmy przed tygodniem, nie jest takim „staruszkiem", jakim go zrobił nasz korektor. Ma on dopiero 25 lat (urdził się 25.XII 1905 r.), a nie 28. Wiadomość tę przyjmą wszyscy z prawdziwą ulgą. Trzy lata w boksie znaczą wiele.

Cendrowski (czł. zarządu W.O.Z.B.) został powołany do odbycia powinności wojskowej w 1 pułku przeciwlotniczym w Warszawie.

Głowacki, najlepszy pięściarz Skry został powołany do odbycia służby wojskowej w 1 pułku lotniczym w Warszawie.

Krug Czesław (Polonia), kapitan Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, ma objąć w związku z reorganizacją W. O. Z. B. stanowisko wiceprezesa tego związku.

Mistrzostwa zapaśnicze Europy w Pradze

Korenspondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Pierwszy dzień mistrzostw upłynął, jak z bicza trzasnął. Przedpołudnie spędzono pracowicie na kongresie, popołudnie poświęcone już całkowicie zawodom, choć zaczęły się dopiero wieczorem. Największą udrękę przechodzili właściwie zawodnicy, którzy, prawdę powiedziawszy, chodzili trochę... wygłodniali. Troska o wagę była głównym tematem i spędziała nieledwie sen z powiek. Przestaliśmy się „anfregować", jak mówią Ślązacy, skoro okazało się, że wszystko jest w największym porządku, a takiemu Gestwińskiemu brakowało do przepisanej wagi ni mniej ni więcej tylko 10 funtów.

W nagrodę, wyprowadziłem całą paczkę bocznem wyjściem do pobliskiego bufetu, gdzie jajka, ciastka i kanapki ginęły w ich żołądkach z niesamowitą szybkością.

Ciemne, kręte schody prowadzą nas z powrotem do podziemi — sala „Lucerny" znajduje się dwa piętra pod poziomem ulicy — musimy bowiem asystować przy losowaniu. Potem trzeba przyszyć oderwane godło państwowe na jakiejś koszulce i już brzmi rozkaz: defilada zawodników.

Jak uprawnione było życzenie Czechosłowacji, aby odbyć jeszcze przedtem... generalną próbę defilady, z której musiano jednak dla braku czasu zrezygnować, okazało się dopiero teraz. Belgja wlata za wcześnie na podjum i dwu jej przedstawicieli sterczało tam przez cały ciąg oficjalnych przemówień najrozmaitszych dygnitarzy. Wreszcie kończy przemowę prezes honorowy Czechosłowackiego Związku ciężko - atletycznego, architekt Schindler, który przywitał m. in. również licznie reprezentowaną prasę zagraniczną.

Zaczęło się przedstawianie poszczególnych reprezentacyj przy akompanjamencie hymnów państwowych. 16 razy wstawała cała sala, 16 razy rozbrzmiewał potem huragan oklasków, modulowany dość widocznie sympatjami, wypływającymi ze stosunków politycznych. Burzą zachwytu przywitano tu Francję, Jugosławję no i Czechosłowację. „Powodzenie" miały również narody północne. Polska znalazła się tak gdzieś pośrodku. Czyżby Krynica? Skarżyć się jednak nikt nie może. Każdego przyjęto szczerze i serdecznie. Na znak zbratania krzyżował zawsze chorąży każdego narodu państwową flagę z honorowym chorążym Czechosłowacji.

W pierwszym dniu odbyło się dziewięć walk w wadze koguciej i i średniej. Na pierwszy ogień wpadł Gałuszka z Johansonem I. (Szw.). Już w pierwszej minucie dostał Szwed Gałuszkę do parteru, co nie przepowiadało Polakowi długiego życia. Johansonowi udało się schwytać go w amerykański klucz i ściskał on ślązaka w swych żelaznych objęciach, wykręcając mu lewą rękę niemal ze stawu. Gałuszka po kilku bezskutecznych próbach wydostania się z kleszczy postanowił wytrwać. Był to bohaterski, nadludzki wysiłek i minuty płynęły, bardzo powoli. W piątej sytuacja była już nie do wytrzymania. Denerwująca straszliwa cisza zaległa salę przez pełnych, długich 90 sekund. Potem był koniec. Zamroczony trochę Gałuszka gratulował Szwedowi zwycięstwa

Drugi dzień walk nie przewidywał ani chwili odpoczynku ze względu na wielką ilość zgłoszonych państw i zawodników. Skończyć turniej, w którym bierze udział 70 zapaśników w przeciągu czterech dni, to nie jest zabawka. Organizacja idzie narazie sprawnie i jedyny, ale nie do wybaczenia, moment, to mała sala, przepojona w niesłychany sposób pyłem i miljardami bakcylów. Dopiero w sobotę wieczorem zdecydowano się przywołać do pomocy — Elektrolux, bez większego jednak skutku.



WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU POLSKICH ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH
Siedzą od lewe: p. p. W. Foryś, Al. Loth, K. Muszałówna, M. Orłowicz, płk. Ulrych, płk. K. Glabisz, mjr. F. Sterba, dyr. Lesiewicz i Wojakowski.

W tym dniu nie mieliśmy więcej szczęścia niż poprzednio. Trzy porażki i jedno zwycięstwo na punkty, to przykre.

Przed południem walczył Dworok z Schackem (Danja). Reprezentant Polski, który walczył po raz pierwszy na międzynarodowem forum trzymał się bardzo dzielnie. Zadecydowała większa rutyna Duńczyka, mimo, że Dworok był nietylko w obronie, ale i w ataku lepszy od niego. Schack miał bardzo skromny repertuar chwytów i operował przez cały czas stale i wyłącznie kluczem i krawatem ze stojącej pozycji. Zwyciężył minimalną różnicą jednego punktu po 20 min. walki.

Lepiej poszło dopiero Bajarkowi, który odniósł pierwsze nasze zwycięstwo w Pradze. Bajorek również jest nowicjuszem w reprezentacji i znalazł się w niej, jak się okazało zupełnie zasłużenie. Górował on zdecydowanie nad swym przeciwnikiem Fiszerem (Jugosł.), który ostrogi międzynarodowe zdobywał już w Amsterdamie i Budapeszcie. Zwyciężył wysoko na punkty i jedynym stosunkowo przykrym momentem była tylko niezrozumiała decyzja jednego z sędziów punktowych — Czecha, który opowiedział się za zwycięstwem Jugosławji. Na wynik, wobec decyzji dwu innych sędziów, nie mogło to mieć wpływu.

Tragiczny przebieg miała walka Błażycy z Włochem Callegatim. Do przerwy mieli obaj przeciwnicy równą ilość punktów, przyczem większą nieco agresywność Włocha paraliżował Polak bezsprzecznie lepszą techniką. Wierzyliśmy święcie w jego zwycięstwo. Tymczasem Włoch rozcina mu górną powiekę prawego oka i od tej chwili traci Błażyca opanowanie i spokój. Jest nerwowy i mało skupiony.

Klęska jego przyszła jednak tak niespodzianie, że właściwie nie wiemy jeszcze dotychczas, jak się to stało. Na założony przez Włocha trochę nieczysty klucz odpowiada Błażyca poradą i przyprowadza Gallegatiego do mostu. Włoch skoczył błyskawicznie i przy ponownej paradzie, szuka już ocalenia w moście Błażyca. Sytuacja nie wyglądała jednak tak groźnie. Jeden moment lekkomyślności i Błażyca ulega przez tak zwane „samobójstwo".

W sobotę wieczorem stoczono walkę: Gęstwiński (Polska) — Neo (Estonja). Estończyk olbrzymi, o dwie głowy wyższy, Gęstwiński doskonały technicznie, lecz słabszy fizycznie, stawia nadspodziewany, ambitny opór tak, że walka do przerwy jest nierozstrzygnięta, przyczem jedynie jugosłowiański sędzia punktowy oświadczył ise za Estończykiem. Następnie idzie Estończyk do parteru. Po zmianie Gęstwiński dwa razy znajduje się w niebezpieczeństwie, a za trzecim razem znalazł się na łopatkach w 15-ej minucie 45 sek.

W drodze na mistrzostwa

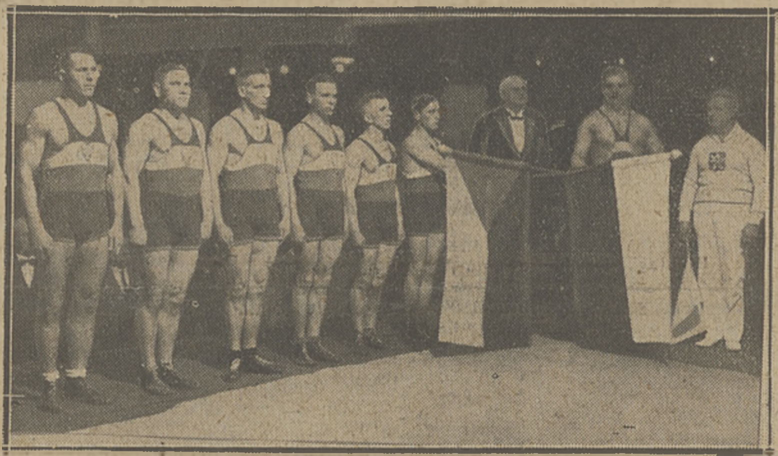
Środa, 25 marca.

Gwar i hałas panował w hallu katowickiego dworca w ub. środę około godziny dziewiątej wieczorem. W tłumie przewijały się znane sylwety naszych asów zapaśniczych, z walizkami w rękach, ożywionych i hałasujących za dziesięciu. To wyjeżdża ekspedycja na zapaśnicze mistrzostwa Europy do Pragi.

Z hukiem wpada pociąg pospieszny. Ośnieżone czy też oszronione wagony niosą z sobą powiew północy. Zajmujemy połowę wagonu. Jeszcze jedno zdjęcie! Wysypuje się bractwo przed wagon.

Ostatnie pożegnania, życzenia skręcenia karku i złamania nogi, okrzyki „Francek nie dej sie", „Gustlik trzym sie" (jako, że na sześciu z naszej drużyny, czterech pochodzi ze Śląska) i pociąg powoli, z powagą, jakby świadomi tego, że wiezie nadzieje Polski sportowej, rusza.

Troskliwy kapitan drużyny, p. Gałuszka, jeszcze raz sprawdza obecność swoich pupilów. Jest więc i mały Ganzera z koguciej, szczupły Dworok z piórkowej, zacięty Bajorek (dajcie mi tylko Sperlinga!) z lekkiej, wysoki Błażyca z półśredniej, nasza nadzieja Gałuszka z średniej i wreszcie przysadzisty, krępy Gęstwiński z półciężkiej.



REPREZENTACJA ZAPAŚNICZA POLSKI
na mistrzoswach Europy w Pradze krzyżuje sztandar z chorążym czeskim.

Praga. Wysiadamy. Na dworcu oczekują nas przedstawiciele Czechosłow. Zw. Ciężkoatletycznego. Krótka przemowa sekretarza, p. Mensika i taksówkami zajeżdżamy przed hotel Srenbek, siedzibę sekretarjatu mistrzostw, udekorowany flagami wszystkich państw europejskich.

W czwartek wieczorem odbył się w lokalach Automobilklubu raut wydany przez ministra zdrowia i kultury fizycznej p. rd. Spinę. Na raucie obecnych było 42 delegatów. Z naszej ekspedycji wzięli udział p.p. Gałuszka i Grychtał.

Warszawa
bije Łódź w zapaśnictwie

Pierwszy międzyokręgowy mecz zapaśniczy Warszawa — Łódź odbył się w niedzielę w sali „Sokoła" w Pabjanicach. Nie obudził on większego zainteresowania, gdyż zapaśnictwo amatorskie nie cieszy się u nas specjalnemi względami. Na widowni zebrało się coś około 300 osób.

Zwycięstwo odniosła drużyna stołeczna w stosunku 14:7. Przebieg zawodów był następujący:

W wadze koguciej Szajewski (Warszawa) odnosi po 20 min. zwycięstwo na punkty nad Albrechtem. Zwycięzca jest młodym, obiecującym talentem, bardzo agresywnym, technicznie doskonale rozwiniętym. W wadze piórkowej Kieruszyn (W.), zwycięża rezerwowego Raźniewskiego w 8 min. suplessem. Warszawianin był znacznie szybszy. W wadze lekkiej Zawadzki (Ł.) po 10 sekundach rozłożył przednim pasem Paczkowskiego na deski. W wadze półśredniej taktycznie dobry i silny Hintz (Ł.) odnosi ładne zwycięstwo w 13 m. nad Lupawskim, po złamaniu półmostu. W wadze średniej Wierzchowski (W.) zwycięża pewnie Sułata przednim pasem po upływie 3 i pół minuty. W wadze półciężkiej Baliszewski (W.) wicemistrz Polski, kładzie na łopatki Stęperskiego, po złamaniu pół mostu w 6 minucie. W wadze ciężkiej, wicemistrz Polski Puciata (W.) przerzutem przez biodro zwycięża Olesika po upływie 2 i pół min.

Misrzostwa bokserskie Łodzi stały na bardzo wysokim poziomie i przyniosły walki bardzo zacięte.

W. musza: Pawlak (IKP) bije Pietrzyńskiego (Sokół); w. kogucia: Młynarczyk (KE) bije Bicera (Un); w piórkowa: Cyran (Zj.) zwycięża Szczepaniaka; w. lekka: Chmielewski (IKP) nokautuje Pisarskiego; w. półśrednia: Sewéryńak (S) wygrywa po dodatkowej rundzie z Ganczarkiem (IKP); w. średnia: Trzonek (S) nokautuje w trzeciej rundzie Kucharskiego (G); w. półciężka: Rosław (Z) nokautuje w drugiej rundzie Uleżałkę; w. cieżka: Stibbe (U) wygrywa pewnie z Kłodasem.

Ślązacy
walczą o tytuły mistrzów

Walki finałowe o mistrzostwo pięściarskie Śląska odbędą się dnia 1 kwietnia w Katowicach. 5 tygodni eliminacji w Mysłowicach, Bogucicach, Lipinach i Król Hucie trzeba było, aby z pośród 260-ciu zawodników biorących udział w zawodach wyłonić kandydatów na mistrzów.

W finale walczyć będą następujace pary: w. papierowa: Górecki (Stadjon) — Hanf (06 Mysłowice). Zwyciężyć powinien fizycznie silniejszy Górecki. W. musza: Moczko (BKS.) — Budniok (AKR.). Mistrzostwo zdobędzie i tym razem napewno Moczko, chociaż nie przyjdzie mu to zupełnie łatwo.

W. kogucia: Kokot (Naprzód) — Michalski (BKS.). Zwycięstwo i mistrzostwo zdobędzie zapewne Kokot W. piórkowa: Rudzki (Noprzód) — Dybała (Naprzód). Spadkobiercą Górnego zostanie chyba z łatwością Rudzki, który nie ma równego sobie przeciwnika na Śląsku.

Waga lekka: Zachlot (Stadjon) — Wloka (09 Mysłowice). Za zwycięstwem Zachlota przemawia jego rutyna, chociaż technicznie lepszy jest Konieczny . Waga półśrednia: Wóicik (BKS.) — Wrazidło (BKS.) Klasa jest zupełnie wyrównana. Waga średnia: Wieczorek (BKS.) — Latoska (Stadjon). Wieczorek zdobędzie tytuł mistrza Śląska napewno po raz trzeci.

Waga półciężka: Z powodu choroby 3 zawodników mistrzostwa rozegrać nie można. Garstecki, aczkolwiek był zgłoszony, na zawody się nie stawił. W spotkaniu towarzyskiem spotykają się Garstecki (BKS) i Cyba (09 Mysłowice). Waga ciężka: Wocka (06 Mysłowice) — Sklorz (Stadjon). Mistrzem zostanie napewno Wocka, gdyż Sklorz jest jeszcze za młody.

Poza tem walczy jeszcze 8 par o 3-cie miejsce w mistrzostwie Ślaskiego Związku Bokserskiego. Sędziować będzie p. HH. Sadłowski.

Ł. K. S. zwycięża Legję 3:1

Mecz podczas huraganu i śnieżycy w Łodzi

Łódź, 29 marca.

Ł. K. S.: Mila, Radomski, Pegza, Trzmiela, Jasiński, Durka, Hebstreich, Tadeusiewicz, Król i Feja. Legja: Skwarczyński, Martyna, Jesionka, Szaller, Cebulak, Nowakowski, Wypijewski, Przeździecki, Nawrot, Ciszewski i Rajdek.

Pierwszy występ ligowy Ł. K. S. zakończył się niespodziewanem, acz zasłużonem jego zwycięstwem.

Po niedzielnych zawodach nie można jeszcze ocenić należycie wartości obydwu drużyn, bowiem huraganowy wiatr ze śniegiem, prószącym zawodnikom wprost w oczy uniemożliwiał prowadzenie normalnej gry.

Mimo cyfrowej przewagi Ł. K. S.-u napad gości stanowczo lepiej się prezentował. Przez pierwsze dwadzieścia minut wojskowi dali koncert gry, podając sobie piłki z mistrzowską wprost precyzją. Bardzo niebezpiecznemi były obydwa skrzydła, zwłaszcza Rajdek.

W pomocy dobrym był Cebulak, natomiast Nowakowski nie odzwyczaił się od gry brutalnej. W obronie Martyna był do pauzy murem nie do przebycia, po przerwie z powodu przeciwnego wiatru, wykopy jego szły w out, lub wracały do niego. Jesionka jest stanowczo słabszy od Ziemiana. Skwarczyński był dobry.

W ataku Ł. K. S.-u debjutował dotychczasowy as Ł. T. S. G. Herbstreich, któremu przypadło w zaszczycie strzelenie pierwszej bramki w bieżącym roku. Naogół jednak nie zdołał się on jeszcze zgrać z nowymi współtowarzyszami. W drugiej połowie Herbstreich oddał kilka celnych strzałów, cierpiał jednak wskutek słabej gry Taedusiewiczar, oraz szczególnej opieki ze strony Nowakowskiego, nie przebierającego w środkach.

Lepiej grała lewa strona ataku, gdzie Feja biegiem wcale nie ustępował Rajdkowi. Król rozruszał się dopiero w drugiej połowie. W pomocy Trzmiel był nieco ociężały, boczni natomiast spełnili swe zadanie zadawalająco. Trio obronne ambitne, grało pewnie. Mila zachował wszystkie swe zalety i wady.

Z przebiegu meczu wyjmujemy następujące ciekawe momenty. W drugiej minucie róg dla Legji i Mila wspaniale broni główkę Ciszewskiego. W 9 min. tenże gracz wykorzystuje błąd Jasińskiego i podciąga piłkę aż pod samą bramkę, strzał jednak idzie ponad poprzeczką.

13 minuta jest feralna dla gospodarzy. Mila wypuszcza piłkę z rąk, nadbiega Ciszewski i umieszcza ją w siatce. Już w chwilę później ŁKS ma okazję do wyrównania. Herbstreich zostaje sfaulowany pod bramką. Podyktowany rzut karny egzekwuje Durka, jednak wiatr osłabił tak siłę strzału, że Skwarczyński pewnie łapie piłkę.

Przewaga gości jest w dalszym ciągu olbrzymia. ŁKS. ma tylko do zanotowania wypady. Legja dwukrotnie nie wykorzystuje ryzykownych wybiegów Mili. W 42 min. Nawrot znajduje się sam pod bramką i z odległości 10 mtr. strzela za wysoko. W ostatniej chwili przed przerwa notujemy korner dla ŁKS — bez rezultatu.

Po zmianie stron, siła wiatru ani na chwilę nie zmiejsza się. Następuje nawet zamieć śnieżna, która utrudnia nietylko grę, ale i obserwacje. W pierwszej minucie Martyna strzela wolny z linji pola karnego za wątpliwy faul. W chwilę jednak później Radomski broni beznadziejnej sytuacji.

Teraz, powoli gra przenosi się na pole gości i Skwarczyński nie może się uskarżać na brak zatrudnienia. W 7 min. broni on silny strzał Króla, w chwilę potem po dośrodkowaniu Feji, powstaje zamieszanie, które wykorzystuje przytomnie Herbstreich wyrównując 1:1. ŁKS. gra teraz z większym animuszem, a Legji nic się nie udaje Opresję gości wykorzystuje Tadeusiewicz, zdobywając prowadzenie.

W 16 min. rezultatem ładnej kombinacji Król — Herbstreich — Durka jest strzał ostatniego, z trudem obroniony przez Skwarczyńskiego. ŁKS. dopingowany przez widownię, gwałtownie atakuje. W 23 min. Feja pędzi z piłką, nadbiega Martyna i następuje zderzenie, w rezultacie czego doskonały obrońca wojskowych zmuszony jest zejść na przeciąg 10 min. z boiska.

Legja gra teraz w 10-tkę. W dwie minuty później następuje pojedynek Skwarczyński — Herbstreich, zakończony zdobyciem bramki, ale... ręką. W 32 m. Mila stwarza wybiegiem groźną sytuację, nadbiega Przeździecki i trafia w słupek.

W 36 min. Król z 20-tu metrów zdobywa piękną bramkę, ustalając końcowy wynik dnia. Zawody prowadził p. Rettig, sędzia lokalny, spełniając trudne zadanie naogół zupełnie zadawalniająco. Widzów zebrało się ponad 3.500 osób, co jest dobrym prognostykiem na tegoroczną frekwencję na meczach ligowych w Łodzi.

Polonia wygrywa z Wartą 1:0

Pierwsze zwycięstwo ligowe warszawian w Poznaniu

Mecz niedzielny Polonji z Wartą w Poznaniu odwraca w historji walk ligowych obu tych drużyn nową kartę: oto Polonja po raz pierwszy pokonała Wartę na jej własnem boisku.

Mimo przenikliwego zimna, a nawet krótkotrwałej zadymki na trybunach Warty zgromadziło się około 3000 widzów, którzy przyszli oglądać walkę swego faworyta. Niestety faworyt ten zawiódł, zwłaszcza jeśli chodzi o grę odmłodzonego napadu i efekt końcowy — strzelanie bramek.

Polonia mimo że wystąpiła bez Kisielińskiego i Malika, grała z taką wolą zwycięstwa, zapałem i ambicją, że atuty te przeważyły ostatecznie szalę na jej korzyść. W tem miejscu należy również podkreślić dobrą taktykę obronną całej drużyny i zasługi całego trja obronnego Korniejewski, Bułanow, Miączyński.

Drużyny stanęły na polu gry w zestawieniach:

Polonia — Korniejewski; Miączyński, Bułanow; Seichter, Ałaszewski, Nowikow; Szczepaniak, Ogrodziński, Kaczanowski, Pazurek II, Suchocki.

Warta — Fontowicz; Nowicki, Flieger; Scherfke II, Wojciechowski, Scherfke I; Radojewski, Sroka, Banaszkiewicz, Kniola, Andrzejewski.

Odmłodzony skład nie wyszedł Warcie — przynajmniej na razie — na dobre. Brak dwuch tak wybitnych jednostek, jakiemi byli w napadzie Staliński i Przybysz, rzucał się rażąco w oczy. Nie było ciągu na bramkę, nie było myśli przewodniej w ataku. Nowy kierownik napadu — Banaszkiewicz jest niewątpliwym talentem piłkarskim, lecz niema jeszcze „czucia“ z łącznikami i skrzydłami, choć ma chęci ku temu najlepsze. Stąd akcje nie były płynne, a chaotyczne.

Pomoc grała nierównomiernie, dobrze do przerwy, gubiła się często po pauzie.

Z obrońców zadowolił zawsze ofiarnie choć nieczysto grający Flieger; Nowicki nie zapominał o skłonnościach do brutalnej gry a objektem najdogodniejszym do tego okazywał się mały Suchocki.

Polonja ma w Poznaniu ustaloną markę i cieszy się dobrą opinją. Nie zawiodła jej i tym razem, grając fair i elegancko. Drużyna warszawska zadziwiła przedewszystkiem młodzieńczą wprost werwą, z jaką grała od pierwszej do ostatniej minuty.

Ambicją, startem do piłki i szybkością przewyższała znacznie Wartę. Na wysokości zadania stanęło przedewszystkiem trio obronne. Kisieliński nie gorzej broniłby od Korniejewskiego, który łapał wszystko, wylatywał w porę i błędów żadnych nie popełniał, choć miał pracy dwa razy więcej od Fontowicza.

Bułanow przypominał najlepsze swoje czasy. Jego czyste, dalekie wykopy budziły uznanie na widowni, a respekt u przeciwnika. Miączyński dostosował się do swego partnera i obaj dzielnie dźwigali moralny ciężar obrony swojej świątyni.

W pomocy Seichter zasłużył rzetelnie na miano „wszędobylskiego“. Był istotnie wszędzie i defenzywnie grał bez zarzutu.

Ałaszewski został pod koniec pierwszej połowy utracony brutalnie przez Wojciechowskiego (naskoczenie na goleń); wrócił wprawdzie po przerwie na boisko, grał jednak tylko kilka minut w ataku na prawem skrzydle, poczem kulejąc zeszedł z powrotem do szatni.

Całą zatem drugą połowę grała Polonja w 10-kę, przesuwając Kaczanowskiego do pomocy.

W ataku najlepszy był Pazurek „tank“ Polonji, szczęśliwy zdobywca bramki, dzięki niezwykłej przytomności umysłu, jaką w owym momencie wykazał. Po strzale Szczepaniaka w 30 min., który przepuściła obrona, Fontowicz klęcząc piłkę wprawdzie złapał, lecz i puścił zaraz, z czego skorzystał nadbiegający Pazurek i z odległości 2 kroków ulokował ją bezapelacyjnie w siatce, sam z impetem do niej wpadając.

Kaczanowski nie zastąpił Malika, którego brak najwięcej odczuwał zgrany z nim Pazurek. Atak Polonji początkowo grał b. nerwowo, rozruszał się dopiero po zdobytej bramce. Po pauzie czwórka napastników Polonii wielokrotnie stwarzała groźne sytuacje pod bramką Warty, uzyskując przez Ogrodzińskiego dwa słupki.

Zawody naogół były interesujące i obfitowały w ciekawe momenty. Z przebiegu gry remisowy wynik nie krzywdziłby Warszawian. Sam stosunek rogów 10:3 wskazuje, że Warta miała wiele w tym meczu do powiedzenia.

Do przerwy grając z wiatrem, częściej przesiadywała na stronie Polonji; po pauzie goście grając w 10-kę, musieli się więcej ograniczać do gry defenzywnej, chcąc, zrozumiale zresztą, utrzymać wynik.

Sędzia p. Hanke po przerwie zimowej miał słaby dzień, mało biegał i mylnie i często gwizdał.

Wydarzenia niedzielne w całej Polsce

Zawody towarzyskie w boksie Warta — Gedanja odbyły się w sobotę w Gdańsku. Goście wystąpili z Kajnarem zamiast Forlańskiego i Lipińskim zamiast Stępniaka, pozatem w swoim zwykłym reprezentacyjnym składzie. Sensacją była ponowna porażka Wiśniewskiego z Wystrachem.

Wyniki walk (od muszej do ciężkiej) były następujące: Wolniakowski (W). zwyciężył na punkty Jaskółowskiego; aKjnar (W) został wypunktowany przez świetnego Biangę; Lipiński (W) pokonał wysoko na punkty Englera; Anioła remisował z Englerem; Arski bije zdecydowanie mistrza Pomorza Antowskiego; Majchrzycki zwycięża Dawidowskiego; Wiśniewski traci punkty do Wystracha, wreszcie Tomaszewski remisuje z Bindziusem. W ringu sędziował (bez prawa głosu) Heyman (Gdańsk) na punkty: Ruprecht (Gedania), Preuss (Schuppo) i Dolata (Warta). Publiczności około 1.500 osób.

Olympia (Grudziądz) pokonała w meczu pięściarskim rezerwy Warty w stosunku 7:5.

Bocheński doznał porażki w Brukseli w międzynarodowym biegu pływaków na 100 mtr., przybywając jako czwarty za Tarisem 1:01.4, Schubertem 1:02.2 i Copietersem 1:02.4.

Pierwsze mecze o mistrzostwo klasy A Okręgu Warszawskiego, doszły nareszcie do skutku w sobotę i w niedzielę. W sobotę rezerwa Legji odniosła zwycięstwo nad Gwiazdą, bijąc ją 2:1 (1:0). Przewaga wojskowych zaznaczyła się właściwie tylko w pierwszej połowie, podczas gdy po przerwie Gwiazda było równorzędnym przeciwnikiem.

Na boisku Skry odbył się w niedzielę mecz pomiędzy benjaminkiem klasy A — Świtem a Skrą, zakończony wysokocyfrowem zwycięstwem Skry 6:0 (3:0). Świt okazał się drużyną ambitnc, ale surową technicznie i nierutynowaną.

Trzeci mecz o mistrzostwo pomiędzy Marymontem a rezerwą Warszawianki zakończył się niespodziewaną porażką Marymontu 1:2 (0:0). W pierwszej połowie gra była otwarta. Po zmianie pól zaznaczyła się lekka przewaga Warszawianki

Czwarty mecz rozegrany na boisku A.Z.S. pomiędzy gospodarzami a Zniczem z Pruszkowa przyniósł zwycięstwo akademikom 2:0. Przewaga zwycięzców zaznaczyła się przez cały czas.

W sobotę odbyły się na boisku Legii dwa mecze eliminacyjne o puhar „Naszego Przeglądu“. Pierwszy pomiędzy Ż. A. S. S-em a Hakoahem przyniósł zwycięstwo Ż.A.S.S.-u 2:1, a drugi zakończył się zwycięstwem Samsonu nad Barkochbą 3:0. Udział w dalszych zawodach tegorocznych o puhar wezmą: Ż.A.S.S., Samson, Gwiazda i Makabi. Zawody odbędą się podczas żydowskich świąt w dniach 2 i 3 kwietnia r. b.

Walne zebranie ZPTK. obradowało w niedzielę nad bieżącemi bolączkami, nie zawsze dając sobie radę z aktualnemi problemami kolarskiemi.

Przykładem tych nieszczęśliwych pociągnięć może być odebranie koszulki mistrza Polski w biegu 50 klm. na torze Włodarczykowi i przyznanie jej Szmidtowi. Poza tem postanowiono odrzucić wniosek Unionu o stworzenie obozu zawodowców, uchwalono przymus należenia do związków okręgowych, i t. d.

Ze składu starego zarządu ustąpił wiceprezes p. Thiele, inne zmiany personalne pozbawione są poważniejszej wagi.

Szczegółowe omówienie poronionego zebrania odkładamy do numeru czwartkowego.

Ostatni dzień walk Polaków w Pradze

PRAGA (Telefonem od własnego korespondenta). — Dzień niedzielny, był dniem Sedanu zapaśników polskich: odpadli wszyscy po dwu porażkach i na dal jedynym, który zwyciężył, był Bajorek. Bilans smutniejszy niż przed 2 laty na mistrzostwach w Niemczech.

Niedziela przedpołudniem. — Bajorek (Polska) — Schlanger (Austrja). Bajorek walczy bardzo dobrze. W 9-ej minucie zakłada półnelsona, i nikt nie przypuszcza, że sprytny i rutynowany Austrjak pociągnie go spodnim pasem na łopatki.

Błażyca — Norpling (Finlandja). Błażyca walczy pięknie, chcąc osiągnąć za wszelką cenę zwycięstwo, jednak już w 9-ej minucie w parterze przegrywa przez złamanie mostu. Norpling, mistrz Europy, założył pierwszy w Pradze podwójny nelson. Mimo to była to najpiękniejsza walka Błażycy.

Gałuszka — Grupioni (Włochy). Gałuszka miał jeszcze z przed tygodnia wybity obojczyk, w Pradze jednak nie bolało go. Po pierwszej walce ramię opuchło mu znowu, mimo gorączki Gałaszka przystąpił do walki. W 15-ej minucie musiał się poddać z mostku z powodu bólu. Długi Włoch zwyciężył kluczem.

Ganzera — Nitola (Włochy). Do przerwy nierozegrana. Ganzera lekkomyślnie dostał się w klucz. W parterze Ganzera trzyma się dobrze. Walka pełna komicznych momentów, gdyż obaj przeciwnicy przy najmniejszej sposobności podają sobie ręce, przepraszając się wzajemnie. Wygrywa Włoch, mimo nieznacznej tylko przewagi na punkty. Ganzera odpada, jak zresztą również Gałuszka i Błażyca po dwu porażkach, a Bajorek po trzeciej porażce wczoraj.

Sperling (Niemcy) — Bajorek (Polska). Bajorek okazał się naszym najcenniejszym reprezentantem w Pradze.

W kilku bardzo niebezpiecznych sytuacjach wymyka się bardzo zręcznie mistrzowi Europy, budząc zachwyt publiczności. Niemiec dużo silniejszy, nie rozporządza jednak dużym repertuarem chwytów i zwycięstwa odnosi przeważnie siłą fizyczną. Nie udało mu się do przerwy ani razu ściągnąć Bajorka do parteru. Po przerwie przegrywa Polak wskutek niezrozumiałej decyzji sędziego Menszika (Czechosłowacja), pokrzywdzony bezprzykładnie. Dziennikarze i publiczność znajdująca się po prawej stronie podjum protestują stanowczo. Również fiński sędzia boczny stwierdza, że niema porażki.

Rakiety polskie na Rivierze

Półfinały turnieju w Nicei zakończyły się porażką Tłoczyńskiego, który przegrał z Aschlimanem 2:6, 4:6. Polak był wyraźnie niedysponowany i grał znacznie poniżej swej formy. W finale Rogers pokonał Aeschlimana 1:6, 6:2, 4:6, 6:1, 9:7.

W grze podwójnej pań Dubieńska, Fehlman przegrały z późniejszemi zwyciężczyniami Aussem, Ryan 0:6, 2:6.

Turniej tennisowy Beausite w Cannes przyniósł znowu znaczny sukces Tłoczyńskiemu, który doszedł znów do półfinału. Polak pokonał kolejno Arona, jeszcze w r. 1927 szóstego gracza Francji, potem Heftyego 6:1, 8:6 i wreszcie Amerykanina Lawa w stosunku 4:6, 7:5, 6:3. Mecz trwał 2 i pół godziny i miał przebieg niezwykle emocjonujący. Law prowadził już w drugim secie 5:3 i 30:0. Amerykanin ma za sobą w r. b. takie sukcesy, jak zwycięstwo nad Anglikiem Kingsleyem, Włochem del Bono i Niemcem Kleinschrottem.

W ćwierćfinale Tłoczyński pokonał mistrza Brazylji Garae, który w Mentonie zwyciężył Rogersa i spotka się w półfinale z Japończykiem Satoh.

Dubieńska po zwycięstwie nad Dallett 6:2, 6:0, przegrała ze Szwajcarką Payot 3:6, 2:6, grając bardzo dobrze. Wreszcie Tłoczyński, Dubieńska wyeliminowali parę Dungywsky, Fehlman 6:2, 6:8, 6:3, przegrali jednak z Grahnem, Nicopopoulos 6, 3:6. Tłoczyński grał zaraz po singlu i był zmęczony 26 stopniowym upałem.

Po zakończeniu turnieju w Cannes Tłoczyński wraca do kraju.

Treningi tennisistów polskich pod kierunkiem trenera Stubbego rozpoczynają się 10 kwietnia na dwu placach Legji, en tous cas i jednym bocznym. Place są już przygotowane do gier i gospodarze starają się, by wykończyć je jeszcze na święta Wielkiej Nocy, w którym to czasie obecny będzie w Warszawie Maks Stolarow.

W czasie treningu rozegrany będzie, podobnie, jak w roku zeszłym, cały szereg spotkań pokazowych poszczególnych zawodników pomiędzy sobą lub z trenerem. Już w pierwszych dniach obozu zwolennicy tennisu będą mieli możość oglądać spotkanie Tłoczyński — Stube.

Cochet grać będzie, jak donosi prasa zagraniczna, w d. 23 kwietnia — 7 maja w Wiedniu, Pradze i Budapeszcie. Ciekawi jesteśmy, czy PZLT poczynił tym razem jakieś starania celem sprowadzenia doskonałego Francuza do Polski.

Mecz tennisowy z Czechosłowacją odbędzie się definitywnie w Polsce w roku bieżącym. Miejscem spotkania będzie Warszawa lub Poznań.

O zaproszeniu Jędrzejowskiej do Wimbledonu zawiadomił Ang. Zw. L. T. nasz PZLT. Wysłanie oficjalnego zaproszenia do udziału w tym największym turnieju świata uważać należy za niebywały sukces naszej młodej mistrzyni. Związek angielski w piśmie swem wspomina o wielkim talencie Jędrzejowskiej, który całkowicie usprawiedliwia to jej zaszczytne wyróżnienie.

Mecz tennisowy z Norwegią odbędzie się jednak definitywnie w Norwegji w dn. 13 — 17 maja r. b. Norwegij przysługiwało prawo wyboru miejsca i na zaproszenie Polski odpowiedzieli, że ze względów na wielkie zainteresowanie, jakie mecz ten wywołał u nich w kraju, nie mogą zrezygnować z urządzenia go u siebie.

Tennisiści japońscy przyjadą do Warszawy w końcu sierpnia r. b.

Walne Zebranie W. T. C. uchwaliło m. in. zorganizowanie pierwszej w kolarstwie pracowni psychofizycznej przy współudziale wybitnych lekarzy i pod ogólnem kierownictwem inż. Franciszka Szymczyka.

Drugim, uchwalonym przez aklamację, wnioskiem, jest stworzenie „Propagandowego kursu wyszkolenia torowców i szosowców“ dla licencjonowanych jak również i dla nielicencjonowanych zawodników.

Kierownictwo tego kursu spoczywać będzie w rękach wytrawnych fachowców kolarskich ze współudziałem członków Zarządu Z. P. T. K. i zaproszonemi przedstawicielami dziennikarzy sportowych

„Gwiazdy“ filmu polskiego

są jednocześnie gwiazdami polskiego sportu

Najnowszy (14) numer „Kina“ z d. 1-go kwietnia przynosi rewelacyjne zdjęcia i szczegóły o nadzwyczajnej „klasie“ sportowej gwiazd i gwiazdorów filmu polskiego.

Okazuje się np., że Adam Brodzisz i Zbyszko Sawan są pierwszorzędnymi sprinterami, a w biegach przez płotki nie mają sobie równych.

Marja Malicka jest tennisistką pierwszej klasy, groźną zawodniczką na korcie nietylko u nas, ale i w Wimbledon. Jerzy Marr, jako dyskobol, dorównywa mistrzom olimpijskim, a Zofja Batycka uprawia z powodzeniem golf; Lloyd George, sam zapamiętały golfista, wyraził się wprost z entuziazmem o grze naszej ex-miss Polonji.

Trudno byłoby uwierzyć w te rewelacje „Kina“, gdyby nie to, że poparte są szeregiem autentycznych zdjęć, wyobrażających wyczyny sportowe naszych gwiazd i gwiazdorów.

Wszystkim sportowcom i kinomanom polecamy gorąco najnowszy (14) numer „Kina“.

Mistrzostwa drużynowe stolicy

Walne zebranie P. Z. L. A. przyznało Warszawskiemu Okręgowemu Związkowi L. A. swego rodzaju autonomję, w myśl której W. O. Z. L. A. ma prawo w dowolny sposób przeprowadzić rozgrywki drużynowe i wyłonić mistrza okręgu.

Klub mistrzowski, który będzie następnie reprezentował Warszawę na mistrzostwach Polski, stosować się już będzie musiał do regulaminu, uchwalonego przez Związek Państwowy.

Korzystając z tej autonomji, Związek Warszawski zwołał zebranie zainteresowanych klubów (AZS, Polonja, Warszawianka i Legja), na którem sposób przeprowadzenia mistrzostw został ostatecznie uchwalony.

Zebrani przedstawiciele wyszli z założenia, że nie należy przeciążać zawodników zbyt wielką ilością spotkań, gdyż obecny sezon lekko-atletyczny i tak obfituje w wielką liczbę poważnych imprez, postanowili więc większością głosów przeprowadzić mistrzostwa dla wszystkich klubów A-klasowych jednocześnie, na dwudniowych zawodach.

Program zawodów, identyczny z programem obowiązującym dotąd w Warszawie dla klubów II-ej kategorji, a zgoła niepodobny do programu związkowego, przewiduje biegi sztafetowe 4x100 m., 4x400 m. i 3x1000 m., bieg drużynowy 5 klm., 110 m. przez płotki, skoki wdal, wwyż i o tyczce oraz rzuty dyskiem, kulą i oszczepem. Kluby mają prawo wystawić do biegów sztafetowych po 1-ej drużynie, a do punktów indywidualnych po dwóch zawodników.

Nowa ta uchwała zmniejsza szanse AZS'u, który rozporządza najliczniejszą i najbardziej wyrównaną drużyną lekkoatletów.

Tak, czy owak tytuł mistrza rozegra się i tym razem między AZS'em i Polonją i będzie niewątpliwie właściwym „moralnym“ finałem mistrzostw Polski.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego“

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. Wacław Bodz. Wieruszów. Kisieliński II gra w Wiśle.

P. J. Patrz. Poznań. Listów źle ofrankowanych zasadniczo nie przyjmujemy.

Edw. Jed. Sosnowiec. Główna Księgarnia Wojskowa, N. Świat 69.

P. N. Tas. Poznań. Prosimy o przesyłanie wiadomości za pośrednictwem naszego przedstawieciela w Poznaniu.

P. E. K., Kościan. Po polsku wyszła książka kpt. Barana „Lekka atletyka“. Lepsze są podręczniki zagraniczne.

„Stały Czytelnik“, Przemyśl. 10 maja jest zarezerwowany na dzień PZPN i mecze międzypaństwowe w dniu tym się nie odbędą. Małczyk otrzymał wykreślenie. Łańko grać nie będzie.

J. Leszcz, Sanniki. Prosze się zwrócić do Okręgowego Urzędu W. F. w Warszawie, Pałac Mostowskich, ul. Przejazd.

P. Tad. Sul., Lwów. „Strzelec“, Długa 50, Warszawa.

„Sportowiec“, Będzin. Wszelkie należności są uregulowane. Korespondenta na Zagłębie już mamy.

P. Paw. Saw., Włodzimierz. Fotograf Smogorzewski, Warszawa. Ziela 4. Zechce się Pan zwrócić do L'Auto, Paryż, 10. Faubourg du Montmartre.

P. Menito Buss. Warszawa. Nowelka bardzo słaba. Drukować nie będziemy. Prosimy skomunikować się telefonicznie z redakcją.

Turniej gier ośrodka W. F.

Finałowe spotkanie siatkówki męskiej w turnieju gier w Warszawie stało na wysokim poziomie i dostarczyło wiele emocji. Początkowo przeważa Polonia, pod koniec bezapelacyjnie dominuje AZS i wygrywa 28:21. Najlepszy u zwycięzców Szymborski, u pokonanych Zgliński i Schmidt.

W bardzo nerwowej atmosferze rozegrane spotkanie kobiecej siatkówki, miało przebieg podobny i początkowa przewaga Polonii z biegiem gry ustępuje naporowi silniejszego psychicznie AZS-u. Zwycięstwo AZS-u 30:19 bezsporne.

Kobieca koszykówka była trzecim triumfem AZS-u nad Polonią w stosunku 29:10. AZS grał koncertowo, może zanadto bezwzględnie. Imponował szybkością, wytrzymałością i techniką. Wybijały się Woynarowska i Cegielska. Polonia doskonała w obronie, nie wytrzymała tempa.

Polonia popisała się w koszykówce męskiej. Raz jeszcze wykazała swą hegemonję, bijąc nie bez trudu, lecz wyraźnie Y. M. C. A. 36:22. Najlepiej spisywała się w Polonii para obrońców Kapałka i Czyżykowski. W Y. M. C. A. najskuteczniej pracowali Bednarek, Kiedrowski i Weigt.

W klasie B w siatkówce pierwsze miejsce zajęła całkiem niezła drużyna Państw. Wytw. Łączności, bijąc w półfinale bardzo dla niej groźny Lot 25:23, a w finale Przyszłość 30:25. Finał siatkówki kobiecej wygrała Przyszłość, zwyciężając Przysp. Wojsk. Kobiet 30:22. W męskiej koszykówce ostateczna rozgrywka nie dała zwycięzcy, gdyż mecz Technicznej Szkoły Kolejowej z drużyną ping-pongistów AZS-u z Malanowskim (!) na czele dał wynik 38:37 po przedłużeniu. W myśl przepisów zostanie on powtórzony w poniedziałek o godz. 19-ej w sali Ośrodka.

Organizacja turnieju doskonała

Szermiercze mistrzostwa Polski

Dwudniowe zawody szermiercze o mistrzostwo Polski toczyły się pod znakiem wyrównania klasy i niepewności wyników. Jedynie we florecie Segda był bezkonkurencyjny, w szpadzie zwycięstwo Laskowskiego wisiało na włosku, a zeszłoroczny mistrz kpt. Segda spadł na dalsze miejsce.

Najwyższy poziom był w szabli, gdzie w finale ośmiu szermierzy reprezentowało zupełnie równą klasę Lubicz — Nycz, szybki jak błyskawica, górował może trochę nad przeciwnikami i zwyciężył zasłużenie.

We florecie pań Gronowska i Duchówna stoczyły zaciętą walkę o pierwszeństwo.

Wyniki szczegółowe były następujące:

Floret pań: 1) Gronowska (A.Z.S. Poznań), po zwycięstwie w dogrywce nad Duchówną w stosunku 5:1, 5 zwycięstw, 1 przegrana (z Połomską 4:5), st. trafień 29:11; 2) Duchówna (Polonia)mja) 5 zwycięstw, 1 przegrana z Gronowską 1:5, st. tr. 26:14; 3) Lanżanka (A.Z.S. Poznań) 4 zw. 2 przegrane (z Połomską 3:5 i Duchówną 2:5) st. tr. 25:18; 4) Połomska (W.K.S. Łódź) 3 zw. (z Gronowską 5:4), 3 przegrane z Laskowską 3:5, z Lanżanką 0:5, i z Duchówną 2:5, st. tr. 26:14; 5) Laskowska (A.Z.S. Warszawa), 3 zw., 3 przegrane z Gronowską 1:5, z Lanżanką 4:5, z Duchówną 4:5, st. trafień 24:23; 6) Ejbieszycówna (W K. S. Łódź), 1 zw. (z Kwiatkowską 5:2), 5 przer., st. tr. 17:27; 7) Kwiatkowska (W.K.S. Łódź), 6 przegr., st. tr. 4:30

Floret panów: 1) kpt Segda (Legja Warszawa), 3 zwycięstwa (z Friedrichem 5:4, z Małysko 5:1, z Mirowskim 5:0), 0 przegr., st. tr. 15:5; 2) Przeduch (Lwów), 2 zwycięstwa (z Małłysko 5:2, z Mirowskim 5:1), z przegr., st. tr. 14:8, 3) por. Małłysko (Legja), 1 zw. z Mirowskim 5:4; 2 przegr., st. tr. 8:14; 4) Mirowski (W.K. S Łódź), 0 zw., 3 przegr., st. tr. 5:15.

Szpada: 1) por. Laskowski (A.Z.S Warszawa), po zwycięstwie w dogrywce z Friedrichem w stosunku 2:1, 5 zwycięstw, 1 przegrana z Szemplińskim 1:2, st tr. 11:5; 2) Friedrich (Lwów), 5 zw., 1 przegr. z Laskowskim 1:2, st. tr. 11:7; 3) mistrz zeszłoroczny kpt. Szempliński (Legja), 4 zw., 2 przegrane z Friedrichem 1:2 i Mirowskim 1:2, st. tr. 10:6; 4) por. Małłysko (Legja), 3 zw., 3 przegr. (z Friedrichem 1:2, z Szemplińskim 0:2, z Laskowskim 0:2), st. tr. 7:8; 5) kpt. Segda (Legja), 2 zw. 4 przegr. z Friedrichem 1:2, Małłysko 1:2; Szemplińskim 0:2 i Łaskowskim 1:2), st. tr. 6:10; 6) por. Kuźmicki (W.K.S. Łódź), 1 zw. (z Mirowskim 2:1), 5 przegr. st. tr. 6:10; 7) Mirowski (Łódź), 1 zw. (z Szemplińskim 2:1), 5 przegr., st. tr. 5:11.

Szabla w eliminacjach odpadli: Małłysko i Mirowski oraz Kuźmicki i Łochowski.

Finał: 1) mistrz Polski por. Lubicz Nycz (C.I.W.F.), 6 zw., 1 przegrana z Segdą 4:5, st. tr. 34:18; 2) Friedrich (Lwów(, 5 zw. 2 przegrane z Nyczem 0:5 i z Laskowskim 4:5, st. tr. 29:21; 3) por. Suski 4 zw., 3 przegrane (z Friedrichem 0:5, z Nyczem 2:5 i z Dobrowolskim 4:5), st. tr. 26:24; 4) zeszłoroczny mistrz por. Laskowski 4 zw., 3 przegrane (z Nyczem 2:5, z Papee 3:5, z Suskim 2:5), st. tr. 27:26: 5) kpt. Segda 3 zw., 4 przegrane (z Suskim 2:5, z Friedrichem 2:5, z Laskowskim 2:5 i z Makowskim 3:5) st. tr. 24:28; 6) Papee z 2w. (z Makomaskim 5:3 i z Laskowskim 5:3), 5 przegranych, st. tr. 26:31; 7) Makomaski 2 zw. (z Dobrowolskim 5:3 i z Segdą 5:3), 5 przegr. st. tr. 20:31; 8) kpt. Dobrowolski 2 zw. (z Suskim 5:4 i z Papee 5:4), 5 przegr., st. tr. 25:32.

Toruń. W turnieju gier sportowych o mistrzostwo Okr. Ośr. W. F. w Toruniu w koszykówce GKS bije w finale SPM w stosunku 28:14. Gra stała na niskim poziomie. W siatkówce do finału stanęły Gryf, GKS i SPM. W pierwszej grze GKS pokonał SPM 30:11 (15:6), a następnie ulega drużynie Gryfu 28:24 (15:13). Mistrzem w siatkówce na rok 1930-31 zostaje Gryf.

Tabela rozgrywek o mistrz. kl. A na rok 1931 została ułożona przez WG i D. Pom. ZPN w Toruniu. Zfuzjowane drużyny TKS i Gryf rozegrają zawody z Polonją bydgoską w dniu 12 kwietnia z Olimpią grudziądzką 26-go, z PEPEGE 17 maja i z Sokołem — Bydgoszcz 19 lipca.

Trzeci zegar boiskowy „Omega“

ozdobi boisko jednego z piłkarskich klubów polskich

XXII-gi Konkurs „Przeglądu Sportowego“

Czytelnicy „Przeglądu Sportowego“ mają niewątpliwie w pamięci walkę, jaka rozgorzała w swoim czasie wokół dwu zegarów boiskowych, ofiarowanych przez wszechświatowej sławy firmę „Omega“ dla rozegrania w plebiscycie naszego pisma.

Dyrektor „Sztuki Złotniczej“ p. L. Holtzer, znany entuzjasta sportu, w zrozumieniu potrzeby ukulturalniania boisk polskich klubów piłkarskich zgłasza dzisiaj do dyspozycji „Przeglądu Sportowego“

trzeci zegar „Omega“,

aby cenną tą inwestycją ozdobić boisko jednego z naszych czołowych zespołów piłkarskich.

Zegar taki jest niewątpliwie marzeniem każdego klubu, który zalicza się do naszej ekstraklasy.

Bo czasomierz boiskowy, to nie żaden luksus czy ekstrawagancja sportowa, to taka sama potrzeba kulturalnego widza jak wygodna kryta trybuna, odpowiedni dojazd do boiska, łatwość kupienia kart wejścia, uprzejmość bileterów, czy odpowiednio wysoki poziom gry oglądanej na meczu.

Biała tarcza zegara w czasie denerwujących 90-ciu minut gry skupia na sobie w sposób niemal magnetyczny oczy zarówno tysięcy widzów, jak i wszystkich graczy biorących udział w meczu.

Gdy faworytowi uda się w ciężkiej walce zdobyć przewagę bramek, oczy jego zwolenników, zda się pchają wielką wskazówkę do upragnionego kresu jej podróży.

Ale kiedy zwycięża przeciwnik, jakże prędko, jak nielitościwie szybko czarny wykrzyknik czasu posuwa się naprzód; chciałoby się wtedy wskazówkę zegara zatrzymać aż do chwili rewanżu i upragnionego zwycięstwa.

A ile to niepotrzebnych zapytań, ile gorączkowego wygrzebywania zegarka z kamizelki, lub denerwującego spoglądania na rękę, ile pozostawionych najczęściej bez odpowiedzi pytań graczy, skierowanych do sędziego, zaoszczędza wielki cyferblat, widoczny z każdego miejsca trybun czy boiska.

A o ile łatwiej drużyny, patrząc na zegar boiskowy, mogą rozłożyć swe siły, w odpowiednim momencie rozpocząć finisz, czy przejść do gry defensywnej, słowem — zmieniać tak ważną w każdym meczu taktykę gry.

Precyzyjny mechanizm takiego olbrzyma o metrowej prawie średnicy, umieszczony w małej skrzynce, i wstawiony do zegara tylko na czas meczu, gwarantuje czasomierzowi boiskowemu precyzję i niezawodność w użyciu. To też zegary boiskowe są popularne w całej Europie i dziś każdy szanujący się klub posiada tę nieodzowną inwestycję boiskową.

U nas niestety, ciężkie warunki ekonomiczne, nie pozwalają klubom na wyłożenie ze swych chudych kieszeni kilku tysięcy złotych na kupno zegarów boiskowych.

Mimo to, kilka klubów czołowych zegary takie już posiada. Kraków wyekwipowany jest kompletnie: białe tarcze zegarów „Omega“ widnieją już zdala na boiskach Cracovii, Wisły i Garbarni; dwa dalsze zegary posiada Polonia warszawska i Warta poznańska.

Oba one zostały zdobyte w walce plebiscytowej czytelników „Przeglądu Sportowego“ i w wyniku głosowania—zmontowane bezinteresownie przez firmę „Omega“ na boiskach klubów wyżej wymienionych.

Dzisiaj perspektywa ozdobienia swego parku sportowego ogromnym czasomierzem boiskowym otwiera się przed szóstym zkolei klubem polskim.

Okazja to niebywała, na którą przy obecnej konjunkturze finansowej czekać inaczej można będzie całe lata, gdyż koszt zegara wraz z ustawieniem przekracza sumę 3,000 złotych.

To też piękna ta inwestycja boiskowa dostać się winna w ręce klubu, który dotychczasową swą działalnością naprawdę zasłużył sobie na tak piękny dar.

Wystarczy przejść pamięcią po wielkich klubach ligowych, aby skonstatować, że kandydatek jest niemało: Łódź, Lwów, Warszawa, Śląsk — wszędzie znajdziemy kluby, którym Czytelnicy nasi mają za co okazać swą wdzięczność w postaci pięknego upominku z firmy „Omega“.

Pamiętajmy jednak o tem, że zegar winien dostać się w ręce klubu, który naprawdę dobrze zasłużył się polskiej piłce nożnej, który wieloma latami mozolnej pracy przyczynił się do propagandy sportu w kraju i dobrego imienia Polski zagranicą i który na swym sztandarze klubowym niósł nigdy niczem nie splamione hasło każdego prawdziwego sportowca „Fair play“.

Każdy Czytelnik, głosujący w konkursie

„Komu przyznać zegar boiskowy „Omega“,

winien wypełnić czytelnie załączony kupon konkursowy, wyciąć go, nalepić na zwykłą kartę pocztową (kupony nadesłane w listach nie będą brane pod uwagę) i nadesłać pod adresem **„Przegląd Sportowy“, Warszawa, Marszałkowska 3/5/7.**

W nagrodę za spełnienie swego obowiązku sportowego i społecznego, głosujących czeka piękna niespodzianka. Oto firma „Omega“ ofiarowała dla rozlosowania między uczestnikami konkursu

złoty zegarek „Omega“,

wartości kilkuset złotych. Pozatem redakcja „Przeglądu Sportowego“ przeznacza ze swej strony dalsze 20-cia nagród książkowych.

Nagrody wymienione rozlosowane zostaną między wszystkimi bez wyjątku głosującymi w konkursie, bez względu na to, czy głosować oni będą na klub, który w plebiscycie zwycięży, czy też nie.

Ostateczny termin nadsyłania kuponów mija w sobotę dnia 11 kwietnia r. b. o godz. 20-ej.

A zatem czekamy!

Lekkoatleci Legji warszawskiej

poraz pierwszy na starcie mistrzostw drużynowych klasy A

Sekcja lekkoatletyczna Legji, choć jedna z najmłodszych w Warszawie, rozporządza już dzisiaj poważną liczbą doskonałych zawodników. Wyrasta ona na groźnego przeciwnika dla Polonji, AZS-u i Warszawianki, które to kluby bezkonkurencyjnie dotychczas przodowały w lekkiej atletyce stolicy.

Rozporządzając największemi w Polsce środkami materjalnemi i wspaniałym stadjonem, potrafiła Legja w krótkim czasie stworzyć bardzo silną sekcję lekkoatletyczną. Prócz starych „gwiazd“ widzimy w Legji cały szereg młodych i utalentowanych zawodników.

Wspaniałe warunki pracy i doskonała opieka zarządu sekcji, spoczywająca w sprężystych rękach kapitana Kawalca, pozwolą tym młodym prawdopodobnie już wkrótce doścignąć swoich starszych kolegów i skutecznie obok nich walczyć w bojach o mistrzostwo.

W mistrzostwach drużynowych klasy A, w których Legja startować będzie w roku bieżącym poraz pierwszy, nie posiadając wojskowi szans na zwycięstwo, mogą jednak odegrać rolę poważną i zdobyć zaszczytne miejsce.

Najsłabszą bronią Legji są biegi. W szprintach szereg zawodników osiąga niezłe rezultaty, ale jedynie czas Dobrakowskiego na dwieście (23,6) i czterysta (53,4) metrów, wykracza poza granicę przeciętności.

W biegach średnich brak również wybitniejszych przedstawicieli, jednak cała plejada młodych zawodników trenuje usilnie i przedstawia się jako materjał pierwszorzędny. Wśród nich na wyróżnienie zasługują: Downarowicz, Mijal, Krygier i Pawłowicz. Wszyscy oni już w pierwszym roku poważniejszego treningu osiągali na 800 mt. czasy około 2:10.

W dystansach długich w dalszym ciągu reprezentować będzie Legję Puchalski, który już dotychczas dał się poznać z jak najlepszej strony.

W biegach przez płotki dobrze zapowiada się Pietkiewicz, a Dobrakowski — zwłaszcza na 400 mt. (58,6) przedstawia już pierwszą klasę polską.

Skoki przedstawiają się dużo lepiej; wwyż — pokaźna gromadka zawdników przekracza 170 cm. Wśród nich Siedlecki jest kandydatem na przyszłego rekordzistę. Obecnie doskonały ten skoczek przebywa w Centralnym Instytucie W. F. i na próbach sprawności fizycznej bez wysiłku przekracza 175 cm. Pietkiewicz (174 cm.), Dobrakowski, Mierzejewski i Żobrawski mają już za sobą doskonałe wyniki i wytrwale dążą do ich poprawienia.



W skoku wdal Falenczykowski osiągał już 650, Dobrakowski 646, a Grodek 640. W tyczce najlepiej zapowiada się Wichura, znany instruktor C. I. W. F. Gram i Mizerski Edward.

Rzuty — to najsilniejsza pozycja Legji i dzisiaj najlepiej już chyba w stolicy reprezentowana.

W oszczepie — Dobrakowski (52 m.), Sobczyński (48 m.) i Rykowski. W dysku — obok dotychczasowego naszego rekordzisty por. Barana, startować będzie również Bral i Siedlecki (obaj ponad 38 m.), oraz Janicki i Rykowski, którzy osiągają około 37 mt.

W pchnięciu kulą czterech zawodników przekroczyło już 12 metrów, a najlepiej zapowiada się Siedlecki, który ma już za sobą wynik 13 mt. Pozostali, to Baran, Włodkowski i Bral. Prócz nich doskonałe rezerwy stanowią jeszcze Szrama i Szoc.

Barwy wojskowych w wielobojach reprezentować będzie nadal Dobrakowski, a obok niego dobrze zapowiadający się Mijal.

Co do planów na sezon bieżący, to Legja, poza udziałem we wszystkich poważniejszych zawodach krajowych, prawdopodobnie całkowicie zrezygnuje z urządzenia projektowanych imprez międzynarodowych. Ryzyko finansowe jest zbyt poważne nawet dla tak potężnego klubu, jak Legja; być może jednak, że dojdą do skutku zawody międzynarodowe, organizowane do spółki z Warszawianką.

W. T.

Łódź

twierdzą gier sportowych

Łódzki okręg gier sportowych, posiadający w gronie swych klubów od trzech lat mistrzów i wicemistrzów Polski, jest obok Warszawy najpotężniejszym ośrodkiem P. Z. G. S. Stanowisko Łodzi w tej gałęzi sportu opiera się zarówno na liczbie około 30 klubów zrzeszonych, jak również na poziomie sportowym drużyn łódzkich.

Już w okresie, gdy gry sportowe nie były zorganizowane w związek ogólnopolski, Łódź przodowała w koszykówce i siatkówce. Rok 1928 dał Łodzi trzecie miejsce w mistrzostwach Polski w piłce koszykowej (Triumf). Rok 1929 był nadzwyczaj pomyślny dla Łodzi, która zdobyła 2 mistrzostwa Polski (ŁKS — hazena, Y. M. C. A. — siatkówka męska), vicemistrzostwo (WKS — siatkówka żeńska) i 3 miejsce (Ikape — koszykówka kobieca).

Rok 1930 wykazał jeszcze wyższy poziom drużyn łódzkich, które tylko splotowi fatalnych okoliczności zawdzięczają utratę tytułów mistrzów Polski. Mimo to Łódź zdobyła 4 vicemistrzostwa (HKS — siatkówka pań, Absolwenci — siatkówka, męska, ŁKS — hazena i koszykówka pań), legitymując się najwyższą klasą gry.

Okres zimowy po mistrzostwach Polski tembardziej podkreślił walory drużyn łódzkich. Zwycięstwa w koszykówce Ikape nad AZS — Warszawa, Triumfu nad AZS — Poznań, wreszcie nieprzerwany szereg zwycięstw ŁKS-u nad Polonią, Cracovią i AZS — Poznań świadczą o tem, że łódzkie zespoły po wyczerpujących mistrzostwach okręgowych i wypoczynku jesiennym, stanowią dziś czołową klasę polską. W koszykówce kobiecej pozycja ŁKS w Polsce jest znaną, a poziom siatkówki ŁKS-u, Absolwentów i HKS również jest b. wysoki.

Mimo tak wysokiego poziomu drużyn, gry sportowe na terenie Łodzi posiadają stałe trudności, szczególnie w okresie zimowym. Brak sal treningowych powoduje, iż najpoważniejsze kluby mają możność treningu tylko raz w tygodniu. To też wysiłki obecnych władz Ł. O. Z. G. S. idą w kierunku zaradzenia temu złu.

Kontakt Ł. O. Z. G. S. z Okręgowym Ośrodkiem W. F. umożliwił drużynom treningi we wszystkich salach, któremi dysponuje Ośrodek W. F.

W przededniu sezonu wiosennego Ł. O. Z. G. S. postanowił wprowadzić inowację, polegającą na rozszerzeniu okresu mistrzostw, które dotychczas rozgrywane były utartą praktyką w czasie kwietnia, maja i czerwca, powodując poprostu „orgję“ zawodów w pięciu konkurencjach jednocześnie.

System ten obecnie został w Łodzi o tyle zmieniony, że zawody w siatkówkę drużyn męskich i kobiecych klasy A rozpoczęto już w pierwszych dniach marca na sali. Odbycie mistrzostw siatkówki w salach odciąży znacznie program zawodów w pozostałych konkurencjach: koszykówce męskiej i kobiecej oraz hazenie. Rozpoczęcie mistrzostw w tych grach nastąpi w drugiej połowie kwietnia.

Bodaj, że największą przyczyną osłabienia tempa rozwoju gier sportowych w Łodzi stanowi brak specjalnych boisk. Tereny dla koszykówki czy hazeny, mieszczące się „kątem“ na boiskach footbalowych są unieruchomione w pełni sezonu, gdy piłka nożna ma kasowe imprezy.

Boisk, przeznaczonych wyłącznie do koszykówki Łódź posiada tylko 4, do hazeny zaś tylko 2, które w pierwszym rzędzie są oddawane do dyspozycji drużynom klasy A. Dopiero drugą połowę sezonu letniego i okres jesienny posiadają drużyny klas B i C prawie wyłącznie dla siebie.

Stan ten ulegnie z pewnością zmianom, gdyż objekty sportowe w Łodzi rozbudowują się stale, chociaż nieproporcjonalnie do wzrostu zapotrzebowania.

Ł.

Z klubów żydowskich

Goldberg I „marnotrawny syn“ drużyny akademików żydowskich, po półrocznym wykreśleniu ponownie grać będzie w I drużynie piłkarskiej ŻASS-u.

Dyr. Bieberstein ofiarował srebrny puhar dla najlepszego pięściarza ŻASS warszawskiego.

Bokserzy Makabi warszawskiej rozegrają jeszcze w bieżącym sezonie dwa mecze pięściarskie z K. S. Pepege (Grudziądz) i Stadjonem (Kr. Huta).

Oldak, gracz I drużyny piłkarskiej Makabi stołecznej, został powołany do odbycia służby wojskowej w 41 p. p. w Suwałkach.

Ludwik Biderman, najlepszy napastnik żydowskich drużyn piłkarskich w Warszawie, został wybrany kierownikiem sekcji piłki nożnej Bar-Kochby.

Budowa schroniska Makkabi krakowskiej na Jałowcu koło Babiej Góry rozpocznie się z początkiem kwietnia r. b.

Dzień sprintu, pierwsze zawody na bieżni w Krakowie, organizowane corocznie przez Makkabi krakowską odbędą się 10 Maja r. b.

Reinerówna, sprinterka Makkabi krakowskiej, startująca dotychczas pod pseudonimem „Korskiej“ po zdaniu egzaminu maturalnego wraca do czynnego życia sportowego.

Berdyczower I i II, napastnicy Hagiboru krakowskiego zażądali wykreślenia, podpisując zgłoszenia do Makkabi krakowskiej.

O puhar Naszego Przeglądu walczyć będą żydowscy piłkarze stolicy na boisku Skry w Warszawie w dniach 2, 3 i 4 kwietnia r. b. W turnieju wezmą udział Makabi i Gwiazda (kl. A) i Barkochba, Hakoah, Samson i Żass (kl. B). W pierwszym dniu grają cztery kluby kl. B. Zwycięzcy powyższych meczów spotkają się w drugim dniu turnieju z Makabi i Gwiazda. Trzeciego dnia grają finaliści.

Hasmonea łódzka projektuje zorganizowania wielkiego turnieju klubów żydowskich z całej Polski w grach sportowych (koszykówka, siatkówka i hazeny) o tytuł najlepszego klubu żydowskiego.

Adam Silbernadel (Żass — Warszawa) dokooptowany został do wydziału sportowego warszawskiego okręgowego Związku bokserskiego w charakterze sekretarza.

Braciejowski, doskonały waterpolista Hakoahu bielskiego, po ukończeniu szkoły tkackiej w Wiedniu, przeniósł się na stałe do Warszawy, podpisując zgłoszenie do sekcji pływackiej Makkabi.

Walne Zgromadzenia

Walne zgromadzenie P. Zw. Szermierczego odbyło się w dn. 22 b. m. w Warszawie. Sprawozdanie zarządu wykazało duży postęp w organizacji pracy Związku. Ze sprawozdań klubów przekonaliśmy się, iż najruchliwszym i najpracowitszym klubem w r. 1930—31 był AZS Poznań, który zorganizował wiele spotkań lokalnych i międzymiastowych. Wybory dokonane bez przeszkód z rekordową szybkością, były wyrazem zaufania, jakie żywią kluby do starych wypróbowanych pracowników w Związku. Prezesem został obrany ponownie p. gen. dyw. Fabrycy; I wiceprezes ppłk. Balaban, II-gi wiceprezes — podinspektor Sobolewski, kpt. związkowy p. Papée, sekretarz — kp. Segda, skarbnik podkomisarz Woyczyński; członkowie zarządu: mjr. dypl. Wallich, inż. Rowecki, por. Zabielski i por. Kuźnicki. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: inż. Morasiński, inż. Makomaski i Żukowski.

Okręgowy Poznański Związek Atletyczny wybrał nowy zarząd w składzie następującym: prezes Przybylski (HCP) zastępca Ryfia (Spalla), sekretarz: Grodzki (Spalla), skarbnik: Francuskiewicz (Gladjator), kapitan sportowy: Spychała (HCP).

Nowe władze klubu Turystów przedstawiają się następująco: prezes: p. Richter, wiceprezesi p.p.: Alfred Guze i Heim, sekretarze: Szulc i Ziegler, skarbnicy: p.p.: Edmund Guze i Broehl, gospodarz p. Scheer, członkowie bez mandatu p.p.: Kinderman, Schwalbe i Ulrich, gospodarz boiska: p. Glatte.

Konstytucyjne zebranie okręgowego związku łyżwiarskiego odbyło się ostatnio w Katowicach. Do związku tego przystąpiły: Śląskie Tow. Łyżwiarskie, sekcja łyżwiarska K. S. Makabi Kraków, Bielskie Tow. Łyżwiarskie i Cieszyńskie Tow. Łyżwiarskie.

Do zarządu wybrano: prezes — inż. Brzezowski, wiceprezes — Kisza, skarbnik — Żeberko, sekretarz — Kowalski, kapitan sportowy — dr. Skulicz.

XXII-gi Konkurs „Przeglądu Sportowego“

Zegar boiskowy „Omega“ przeznaczam dla Klubu ....

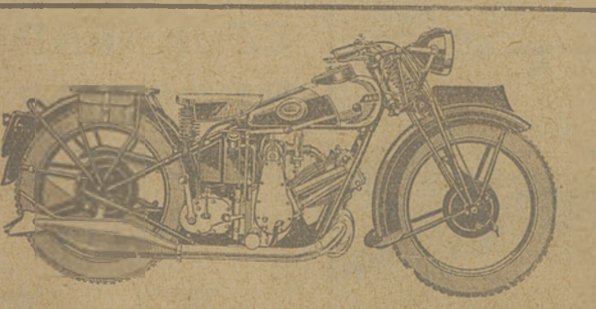
....

Imię i Nazwisko ....

....

Adres ....

....



25 lat na starcie narciarskim

Rzadki jubileusz Henryka Bednarskiego, najstarszego z naszych czynnych sportowców

Obecnie, gdy sport narciarski ogarnął całą Polskę, kiedy rozporządzamy znaczną ilością zawodników nie należałoby zapomnieć o tym, który był jednym z pierwszych narciarzy w Polsce, i pierwszym zawodnikiem z pośród Polaków. Nie należałoby o tem zapominać, tembardziej, że narciarz ten obchodzi w tym roku 25-letni jubileusz swej karjery narciarskiej.

Kto z pośród narciarzy, którzy przebywali w Zakopanem, nie zna Henryka Bednarskiego. Każdy musi go spotkać, i każdemu, nawet zupełnie obcemu, musiał on choć kilka słów powiedzieć, kilka słów miłych, ze śmiechem, który go nigdy nie opuszcza. A jeżeli ktoś był na wycieczce z Bednarskim, ten musi na zawsze pamiętać nieocenione jego towarzystwo; jest on zawsze koleżeński do najwyższego stopnia, każdemu zawsze pomoże; nigdy nie nosi żadnych plecaków ani balastów, ale po drodze wspomoże jeszcze tych, co wyruszyli z worami jucznemi, jak wielbłądy na pustynię..

Wybrałem się do Henia, by go coś niecoś o te dawne dzieje zapytać. Gdybym chciał to wszystko spisać, co słyszałem, i przedtem i teraz, musiałbym przez cały sezon letni pisać w Przeglądzie, a i to nie wiem czy wyczerpałbym temat.

— Powiedz mi Heniu, jak to było kiedyś zaczął jeździć na nartach?

— Hej, jak to było! Nikt nie miał zielonego pojęcia o nartach, człowiek musiał sam, własnym sprytem wszystkiego dochodzić. Jeździło się z jednym kijkiem, a właściwie kijem, takim fest. A baby jak zobaczyły narciarza zjeżdżającego gdzieś z Gubałówki to uciekały, bo myślały co to sam „jancychryst". — Pamiętam, że namówiłem moją znajomą by jeździła w spodniach. Zaledwie kilka dni upłynęło a otrzymałem wezwanie na plebanję do księdza. Bracie, żebyś ty wiedział co mi wtenczas ksiądz nagadał. Powiedział mi, że jak nie zaprzestanę nakłaniać kobiety do chodzenia w portkach co jest rozpustą, to mnie z kościoła wyklnie. Takie to były czasy kiedyśmy zaczynali jeździć, z gen. Zaruskim, płk. Lorią, Lesieckim, Zdybem.

— No a kiedy zacząłeś Heniu karjerę jako zawodnik?

— Pierwszy raz startowałem w roku 1906. Tak w 1906, 25 lat temu. Czy ty wiesz, że wtedy nie było jeszcze na świecie naszych obecnych czołowych zawodników, że nie byli oni wówczas nawet projektowani. Tak, były to zawody z Hali Goryczkowej. Przyjechał wtedy znany Austrjak Gerin Richard, i razem startowaliśmy. Bieg zjazdowy. Pierwszym razem przybyliśmy tak równo do mety, że musiano urządzić drugi bieg. A podczas drugiego biegu, śniegi były wówczas tak olbrzymie, że szałasów wogóle nie było z góry widać, wpadliśmy oboje w pędzie na dach zasypanego szałasu i buch do szałasu przez dach. Mówię ci co to była za heca.

— No a zagranicą kiedy startowałeś?

— Pierwszy raz, (był to wogóle pierwszy start Polaków zagranicą) startowałem na mistrzostwach Austrji, międzynarodowych, w Kitzbühel w 1914 r. Startowaliśmy wtedy razem z Olem Schielem. Ja w klasie pierwszej jako zawodnik „Karpathenvereinu". Był to langlauf, 16 km. o czem my nie mieliśmy wogóle żadnego pojęcia. Narty mieliśmy, wiesz, takie szerokie dechy z wiązaniami lilienfeldzkiemi, na które teraz nawet największy patałach-turysta nie spojrzałby. Zająłem wówczas 12 miejsce na coś 60 startujących. Pierwszym był wtenczas znany Harald Smith, drugim znakomity Węgier Delmar, trzecim Austrjak, Rother. W tym samym roku startowałem jeszcze w Mariazell i Steinhaus, zajmując 3 miejsce. Jednocześnie w tym samym okresie uprawialiśmy turystykę zimową, wyszliśmy z Olem i Kaziem Schielami, Rafciem Malczewskim i Elą Michalewską na Grosvenediger, 3.700 m. wysoki, a 2.800 m. różnicy wzniesień, czy jazdy na nartach. Z Walkiem Goetlem, Rafciem, Schielami i Tobiczykiem wyszliśmy na wielki Sonnblik — wyprawy wielkie, a zarazem pierwsze większe wyjście narciarskie Polaków. Oprócz tego łaziliśmy jeszcze sporo po Alpach.

— No a jakże rozwijała się dalej twa działalność narciarska?

— Przerwała ją wojna, podczas której służyłem w ułanach Beliny. A po wojnie rozpocząłem na nowo startować, już w klasie starszych i prawie bez przerwy startuję na wszystkich zawodach krajowych, a oprócz tego prawie na wszystkich zawodach po południowej stronie Tatr, w Westerowie i Smokowcu.

— Kiedy byłeś ostatnio u szczytu formy?

—W najlepszej formie byłem na Mistrzostwach Polski w Krynicy w roku 1924. Pobiłem wtedy Kazia i Ola Schielego, Gucia Zamojskiego i innych. Od tego czasu byli oni prawie stale memi przeciwnikami przez wiele lat, a z Kaziem to jeszcze i dziś rywalizujemy. Ale lata czuć w kościach, biegać mogę, ale już nie tak jak ongiś.

— Dobrze było, biegałem 18 kilometrów i 50 km., dochodząc do mety. Tylko podczas rozdania nagród, to mi tak jakoś trochę przykro było, bo odniosłem wrażenie, że nietylko nie oceniają mych wyników, lecz tak mi jakoś jakby od niechcenia żeton dali; a chciałbym zobaczyć którego z sędziów na finiszu pięćdziesiątki.

Widzę po twarzy Henia, która na chwileczkę się zasnuła mgiełką, że mu rzeczywiście przykro. Lecz zaraz rozjaśnia się, i ze śmiechem opowiada przeskakując z tematu na temat. Wkrótce potem żegnam się z nim. A wracając do domu, przypominam sobie, że Bednarski robił swego czasu pierwsze wyjście na słynną południową ścianę Zamarłej Turni, razem z Lesieckim, Lorią i Zdybem. Wtedy był to rekord taternicki, bo pierwsze wyjście po ścianie, nieoczyszczonej, niewiadomej. I wiele jeszcze wypraw porobił Henio. Lecz wszystkie z taką jakąś wrodzoną mu łatwością, nawet o trudnościach nigdy nie wspominał, że można było przypuszczać, że to wszystko nic nie było.

A oprócz tego napracował się i zasłużył sporo jako członek Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego, w którym przez wiele lat jako pierwszy spieszył na pomoc zagrożonym i czekającym na ratunek turystom.

Od początku aż do końca wytrwał przy swym klubie, i do dnia dzisiejszego jest jeszcze członkiem Sekcji Narc. Pol. Tow. Tatrz. i należy się spodziewać, że klub jakoś uroczyście będzie obchodził jubileusz tego wiernego i w swym rodzaju jedynego członka.

A jeśli ktoś jest pesymistą, i życie go nie cieszy, niech się wybierze choć na jedną wycieczkę z Heniem Bednarskim, a odlecą go wszelkie troski i pozna jakim powinien być prawdziwy turysta i sportowiec.

Odo Lachman.



HENRYK BEDNARSKI
Jedna z najpopularniejszych osobistości Zakopanego, święci w r. b. jubileusz 25 lat czynnego życia zawodniczego, opromienionego tyloma sukcesami. Wywiad ze świetnym narciarzem drukujemy obok.



DANUSIA SCHIELÓWNA
Już od najmłodszych lat zżyła się z nartami, a na zawodach dzieci wykazała, że chce iść w ślady świetnej tradycji ojca i stryja, Kazimierza i Aleksandra Schielów.



ŚWIETNY START RUGBYSTY
na meczu Lyon olympique — C. A. Villeneuve o mistrzostwo Francji.

KRONIKA WYDARZEŃ ZAGRANICZNYCH

Pokonany przez Górnego, Bartneck (Berlin) jest oficjalnym kandydatem do mistrzotswa Rzeszy w wadze lekkiej.

Bawarja pokonala Szwajcarję w boksie 12:4, dowodząc, że jest nadal najsilniejszem państwem w Europie, które nie przegrało ani razu. Hoffstetter, Ziglarski, Schleinkofer, Held, Schiller i Hayman zdobyli punkty dla Niemców. Zemp i Gartmeier dla Szwajcarów.

Międzypaństwowy czwórmecz bokserski w Zurychu wygrała Szwajcarja bijąc Włochy, Luxemburg i Francję.

Nową gwiazdą średniodystansową Ameryki zdaje się być Venzke. Wygrał on 1 milę ang. w znakomitym czasie 4:14 i pobił takich zawodników jak Lermond, Conger i Bullwinkle. Sturdy wygrał skok o tyczce — 419, Burg skok wwyż — 1.975, bijąc Spitza 1.945.

Walasiewiczówna wygrała mistrzostwa Ameryki na 220 y. w hali krytej osiągając czas 27,2 sek.

Körnig pokonal Lammersa w meczu sprinterskim w Norymberdze. Lammers wygrał 50 mtr. w 5.6 sek., Körnig 80 i 100 mtr. w 8,2 i 10,8 sek.

Klasyczny włoski wyścig szosowy Medjolan — San Remo (286 klm.), wygrał Binda w czasie 940, bijac na finiszu Guerrę, Piemontesiego, Battesiniego i Marę. Startowało 180 kolarzy.

Wyścig naokoło Frandrji (227 klm.) wygrał Ghyssels w 6:42 przed Bogartem, Aertsem i Martinem. Pierwszy z Niemców Olboter był dopiero 17-ty.

Londyn pokonal ostatecznie Paryż w tennisie w stosunku 14:7, Austin, w doskonałej formie pokonał Rodela 6:1, 6:2, 6:3, Higss wygrał z pogromcą Tłoczyńskiego Lesueurem 6:3, 3:6, 6:1, 6:2, Perry z Buzeletem 1:6, 6:4, 6:0, 6:3.

Mistrzostwo Norwegji w hali krytej, interesujące nas specjalnie ze względu na zbliżający się termin rozgrywek o puhar Davisa, wygrał Nielsen, bijąc Christoffersena 6:4, 7:5, 6:1. Grę podwójną wygrała para Torkildsen, Fagerström, grę pań Werring.

Kongres Międzynarodowej Federacji tennisowej, obradujący w Paryżu odrzucił wszelkie projektowane reformy o puhar Davisa m. in. projekt rozgrywania puharu co dwa lata. Z ciekawszych uchwał wymienić należy przyjęcie do Związku Norwegji i ustalenie terminów mistrzostw narodowych.

Bieg zjazdowy w Schneebergu (Austrja) wygrał Däuber, pierwszy w zjeździe i w slalomie, przed Englem i Brunnerem; wśród pań triumfowała I. Lantschner przed Lettner, drugą w puharze Kandahara. Tyrolski bieg zjazdowy wygrał Furrer, triumfator Kandaharu, przed Mattem, Lantschnerem i Pragerem. Na starcie stanęła więc elita techników narciarskich.

Niezwykły wypadek zdarzył się podczas raidu Paryż — Vichy — Nicea. Oto kierowca Gegauff na „Amilcarze", minąwszy metę w Nicei—skręcił nagle wbok, przyczem maszyna zarzuciła całkowicie (tyłem do przodu), ścinając po drodze małe drzewko. Pod wpływem uderzenia „Amilcar" wywrócił się na bok, kierowca wypadł na miękką ziemię, podczas gdy samochód stanął znowu na kołach i... toczył się dalej. Gegauff, nie tracac głowy dogonił swego rumaka, unieruchomił, poczem udał się do komisji chronometrażowej, aby dowiedzieć się, jaki czas osiągnął w raidzie. Okazało się, iż deszcz oślepił kierowcę, skutkiem czego skręcił on w bok, powodując zarzucenie.

Olimpijski tor bobslejowy w Lake Placid zdał w pierwszy roku istnienia egzamin celująco. W ciągu sezonu zimowego wydano 1.852 odznaki bobslejowe i zajestrowano 4.680 zjazdów. Jednocześnie tor stał się niezmiernie donosłym czynnikiem propagandy dla sportu bobslejowego w Ameryce.

Reprezentacja hokejowa Ameryki — Boston Hockey Club — natychmiast po powrocie do ojczyzny została pokonana przez Kentville Wildcats w stosunku 3:5. Bramki dla naszych przyjaciół z Krynicy zdobyli Anderson i Mahoney (rezerwowy).

Hokeiści angielscy pokonali dwukrotnie w Londynie Szwajcarów, reprezentowanych przez Davos w stosunku 3:2 i 2:1.

AUTOMOBILIZM

Trzęsienia ziemi dały się we znaki słynnej sycylijskiej trasie wyścigów Targa Florio. Droga została zniszczona na na przestrzeni kilkuset kilometrów. Kierownictwo zawodów postanowiło przesunąć trasę na dawny szlak (dłuższy), obejmujący 146 klm. Wyścig rozegra się w 4 okrążeniach, czyli obejmie 584 klm.

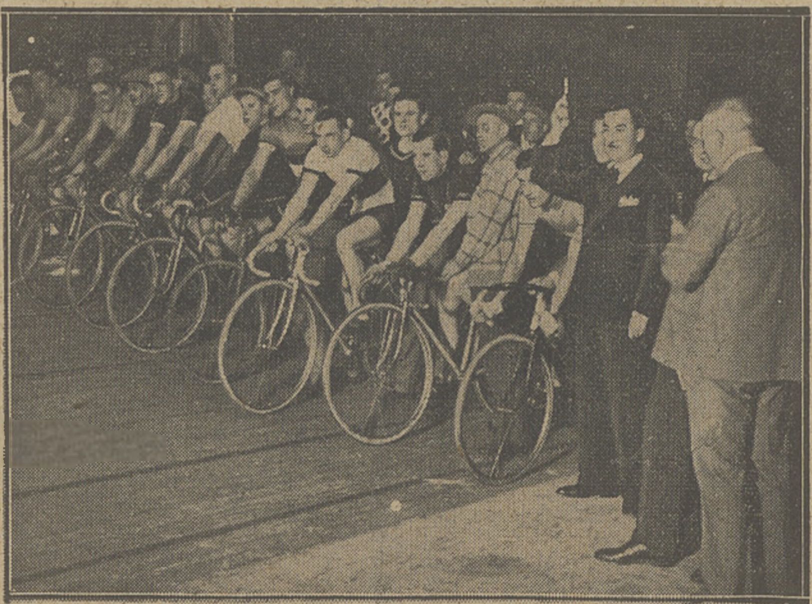
Wyścig o wielką nagrodę Argentyny odbył się na dystansie Buenos Aires — Rosario — Cordoba i z powrotem (1.500 klm.). Zwyciężył Carlos Zatuszek na „Mercedesie" 15 g. 44 m. 40 s. II-gi — Alberto Ansaldo na „Hudsonie" 17 g. 58 m. 58 s. III-ci Ernesto H. Blanco na „Reo" 18 g. 20 m. 26 s.

Zawody najpowolniejszej jazdy odbyły się w Boulogne we Francji na przestrzeni 500 metrów. W pierwszej próbie zawodnicy musieli posuwać się w linji prostej; zwyciężył Berr osiągając czas :17 m. 52 sek.. w drugiej próbie (jazda dowolna) pierwsze miejsce zajął również Berr (18 m. 53 sek. Wśród motocykli najlepszy czas uzyskał Harle (3 m. 32 s.)

Wyścig górski na la Turbie (Francja) nie przyniósł rewelacyjnych wyników. Rekord Dreyfusa z roku ub. nie został obalony Natomiast w klasie motocykli Boetsch ustanowił nowy rekord, osiągając na 500 cc. „Terrot'cie" przeciętną 89 klm. i czas: 4 m. 09 sek. Długość trasy wynosiła 6 klm. 300 mtr.

Najlepszy czas dnia w kategorji wyścigowej uzyskał Lunachi („Bugatti" 31.); w kateg. sportowej — Zehender („Alfa Romeo" 22).

Caracciola i v. Stuck wezmą udział we włoskim wyścigu tysiącmilowym na „Mercedesach". Natomiast udział Campariego w tych zawodach jest wątpliwy; zastąpi go prawdopodobnie Ramponi.



SZEŚCIODNIÓWKA PARYSKA ROZPOCZETA
Lotnik Bossoutrot, rekordzista świata w długości lotu, strzałem z pistoletu wypuszcza kolarzy ze startu.



WIOŚLARZE NIEMIECCY W LONDYNIE
Ósemka z Trieru startowała po raz pierwszy na wodach Tamizy i zajęła 58 miejsce na 128 (!) osad.



CHWILA ODPOCZYKU
Dayen, Leducq i Pecqeux rozmawiają przyjacielsko w czasie „neutralizacji" wyścigu.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-07, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.